Kuryer Poznański.

Nr. 180. Redaktor odpowiedzialny **Sroda, 9 sierpnia 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi. Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu. Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze. Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 8 sierpnia.

(*Republika francuska ma wreszcie nowy gabinet; różne fazy przebytéj kryzis ministeryalnéj i urzędowa lista nowego ministerstwa. — Kwestya egipska w swéj obecnéj fazie; uległość Porty i tryumf Anglii; dementi ministeryalne o wręczeniu ultimatum sułtanowi i wyjaśnienia Gladstona i Dilkego*).

Republika francuska ma wreszcie nowy gabinet. Jak donosi w téj chwili telegram paryski, kontrasygnował w dniu wczorajszym Freycinet nominacyą p. Duclerc na prezesa nowego ministerstwa. Ostateczne ukonstytuowanie gabinetu nastąpić miało wczoraj wieczorem w pałacu elizejskim, gdzie zebrać się mieli nowi ministrowie. Godność prezesa nowego rządu przypadła panu Duclerc, który równocześnie dzierżyć będzie tekę ministra spraw zagranicznych; sprawy wewnętrzne załatwiać będzie p. Fallier, teka handlu dostała się Piotrowi Legrand, robót publicznych Devesowi, sprawiedliwości p. Develle, finansów Tirardowi; członkowie dawnego gabinetu, jako to: Mahy, Billot, Jaurèguiberry i Cochery zatrzymują swe dotychczasowe teki. Nie wiadomo dotąd na pewno, kto otrzyma nominacyą na ministra oświecenia, ma nim zostać podobno p. Berthelest (?). Telegram paryski, podając powyższą listę przyszłych władzców Francyi, nie wspomina, czy nowy gabinet będzie ministerstwem do załatwiania spraw bieżących, czyli téż rządem z pewnym, jasno określonym programem politycznym. Chwila, w któréj nowy gabinet republikański obejmuje rządy, nie obiecuje mu długiego żywota, jeżeli rozważymy z jednéj strony wszystkie trudności, jakie poprzedziły jego ukonstytuowanie, a z drugiéj tę zaciętą walkę partyi republikańskich, która była właściwym powodem téj długotrwałości ostatniéj kryzis ministeryalnéj. Ażeby należycie ocenić trudne stanowisko przyszłego gabinetu francuskiego, wypada nam raz jeszcze przypatrzyć się tym wszystkim fazom, przez jakie przechodziło to ostatnie przesilenie ministeryalne i wskazać na tę sieć rozlicznych intryg, przez które udaremniał zawiedziony dziś w swych nadziejach Gambetta zabiegi prezydenta republiki. Pierwsza kombinacya, zmierzająca do utworzenia gabinetu, z któregoby wystąpił Ferry i Say a jego prezesostwo objął pan Freycinet, nie powiodła się. Tryumfu tego pozazdrościli gambettyści Freycinetowi i rozbili tę pierwszą kombinacyą. Następnie powzięto myśl sklecenia ministerstwa, któreby załatwiało wyłącznie sprawy bieżące, ale i ta idea upadła, ponieważ pomiędzy republikańskimi mężami stanu nie znalazł się nikt, któryby chciał stanąć na czele takiego drugorzędnego gabinetu. Pan Grévy zmuszony był zatém odstąpić od dotychczasowego trybu i rozpoczął pertraktacye z poszczególnymi kandydatami do tek ministeryalnych, ażeby otrzymawszy od nich przyrzeczenie, że wejdą do gabinetu, wyszukać następnie prezesa. Ale takiego prezesa nie można było wyszukać; na dobitek usunęli się nawet ci, co poprzednio przyobiecali objąć teki ministeryalne. Była to formalna strejka ministeryalna. Prezydentowi nie pozostawało nic innego, jak przezwyciężyć wstręt swój, jaki czuje do Gambettystów, i szukać u nich pomocy. Przyjaciel i zwolennik Gambetty p. Devès ofiarował swe usługi prezydentowi i wystąpił z dawnym swego zwierzchnika planem, połączenia wszystkich frakcyi republikańskich. Pan Grévy chwycił się kombinacyi téj, jak tonący brzytwy. Zwołano tedy na posiedzenie przyboczną gwardyą Gambetty, unią republikańską i resztę frakcyi republikańskich, jako to unią demokratyczną, radykalną i skrajną lewicę. Gambettysta Piotr Legrand stawił na zebraniu wniosek, ażeby wszystkie cztery frakcye republikańskie zawezwały Brissona do utworzenia gabinetu. Wniosek ten nie trafił do gustu i przekonania zebranych; reprezentanci radykalnéj lewicy i unii demokratycznéj oświadczyli, że według konstytucyi przysługuje jedynie prezydentowi prawo wybierania ministrów i z tego powodu odrzucili niekonstytucyjną propozycyą Legranda. Takie samo oświadczenie złożyła i skrajna lewica. Po tém fiasco wystąpili Gambettyści z dawną kombinacyą utworzenia ministerstwa do spraw bieżących, któreby jako gabinet pojednawczy mógł w czasie feryi parlamentarnych zająć się ułożeniem projektów do obrad dla przyszłéj sesyi sejmowéj. Ale i tę propozycyą odrzuciło zebranie większością głosów. Plan ten Gambetty dobrze był obmyślony. Chciał on przez połączenie czterech frakcyi republikańskich odzyskać dawny wpływ swój, wyzyskać a następnie uśmiercić ministerstwo Brissona i zrobić go nieszkodliwym na przypadek, gdyby tenże wystąpił jako rywal do dziedzictwa po Grévym. Plan się nie powiódł, a oporna postawa trzech frakcyi republikańskich wobec propozycyi Legranda jest dowodem, że plan ten przeniknęli przeciwnicy eks dyktatora. Gambetta z zemsty za doznaną klęskę i pędzony ambicyą nowe teraz będzie kopał dołki pod ministerstwem p. Duclerc, a w pracy téj podziemnéj znajdzie, jak się spodziewać można, powolne narzędzie w osobie swego zwolennika p. Legrand, dzisiejszego ministra handlu. W téj chwili odbieramy z Paryża urzędową listę nowo zamianowanych ministrów. Prezesostwo gabinetu i tekę spraw zagranicznych objął wspomniany powyżéj Duclerc, tekę spraw wewnętrznych Fallier, sprawiedliwości Devès, oświecenia Duraux, finansów Tirard, wojny Billot, marynarki Jaureguiberry, poczt Cochery, rólnictwa Mahy, handlu i robót publicznych Legrand; podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw węwnętrznych zamianowany został p. Develles.

Dzisiejsze doniesienia z Carogrodu przedstawiają nam w tém samém świetle sytuacyą w kwestyi zatargu turecko-angielskiego, jakeśmy ją wczoraj nakreślili. Porta się waha i ustępuje wobec śmiałéj postawy Angli do tego stopnia, że tak szumnie dawniéj zapowiedziana interwencya turecka albo spełznie na niczém i Anglia sama przywracać będzie porządek w Egipcie, albo téż sułtan odda swe wojsko pod komendę jenerałów angielskich. Uległość turecka dla żądań Anglii idzie tak daleko, że Porta, jak donosi telegram carogrodzki, oświadcza dziś urzędowo, że nigdy nie była nieprzyjazną wice-królowi, i że zawsze zmierzała do wzmocnienia jego powagi. Jak się znów *Times* dowiaduje z Carogrodu, miał prezes gabinetu tureckiego, Said pasza, przyrzec lordowi Dufferinowi, że wyprawa wojsk tureckich do Egiptu nie nastąpi pierwéj, aż nie zostanie zawartą konwencya militarna pomiędzy Anglią a Turcyą. Wczorajsza groźna wiadomość *Morning Post* (zob. Ostatnie telegramy w wczorajszym numerze *Kuryera*) była fałszywą. Na wczorajszém posiedzeniu Izby niższéj zapewniał p. Dilke, że ambasador angielski ani nie wręczył ultimatum sułtanowi, ani mu groził zerwaniem stósunków dyplomatycznych i wyjazdem z Carogrodu. Podsekretarz stanu zaręczył daléj Izbie, że Porta nie wysłała dotąd żadnych wojsk do Aleksandryi, a te, które odpłynęły z Carogrodu, udają się na wyspę Kandyą. Na wczorajszém posiedzeniu tłumaczył Gladstone swą politykę egipską i uspokajał Europę z powodu okupacyi Suezu, oświadczając, że kanał otwartym będzie i nadal dla okrętów wszystkich państw europejskich, Jaką ma wartość to zaręczenie premiera angielskiego, nie potrzeba bliżéj wyjaśniać. Anglia jest dzisiaj panią kanału i ten fakt najlepszym jest probierzem dobrych intencyi, jakiemi gabinet angielski usiłuje rozchwiać obawy Europy i uśpić jéj baczność. Zresztą wywody p. Dilkego, który po Gladstonie raz jeszcze zabierał wczoraj głos, służyć mogą za dowód, jaka czeka przyszłość Egipt, jeżeli Anglia ustali tamże swe panowanie. Firman z roku 1879, na mocy którego ogłoszony został Tewfik pasza wice królem, jest — mówił Dilke — układem międzynarodowym, który Anglia utrzymać pragnie; błędem jest zatém, gdyby kto sądził, że konferencya zechce kontrolować militarną akcyą angielską w Egipcie, lub do niéj się mieszać. Rząd angielski uważa sztandar wice-króla za sztandar Europy i chce go nadal utrzymać, przywrócić porządek i powagę khedywy. — Rząd angielski przemawia dziś tak dumnie, gdyż jest przekonany, że Europa pozostawi mu wolność działania i nie będzie ograniczała jego akcyi egipskiéj.

Wybory.

Walne zebranie powiatu poznańskiego.

Z przyjemnością zapisujemy, że na wczorajsze walne zebranie przedwyborcze powiatu poznańskiego stawiło się przeszło 60 wyborców, czego dawniéj nie bywało. W miejsce złożonego chorobą prezesa komitetu przewodniczył zebranym ks. Kłoniecki, proboszcz z Owińsk. Poseł Hipolit Turno zdał w pięknéj, bardzo starannie opracowanéj przemowie sprawę z czynności Koła polskiego, mówił z ciepłem i przekonaniem i wskazywał na obowiązek gorliwéj, na nieprzedawnionych prawach naszych opartéj obrony, a słowom jego zebranie wtórowało częstemi oklaskami. Szanowny poseł zachęcał wyborców do jak najliczniejszego udziału w wyborach, do gorliwéj i dobrze zorganizowanéj agitacyi, która sama jedna zwycięztwo nam zapewnić może.

Do komitetu, z którego wystąpiło trzech członków, obrano pp. dr. Stasińskiego, Jaraczewskiego, Dramińskiego, Palacza,

na kandydatów postawiono pp.:

H. Turnę,
Władysława Wierzbińskiego,
K. Kantaka,
H. Dobrzyckiego,
Henryka dr. Szumana.

W miejsce pana Plucińskiego z Trzebawia wybrano delegatem p. dr. Stasińskiego, a zastępcą Jana Palacza.

Przykre wrażenie zrobiła na zebranych ta okoliczność, że przy wyborze delegata pominięto dawniejszego zastępcę delegata, który przez lat 9 na zastępcę był wybierany, tj. ks. prob. Niedzielińskiego z Konarzewa, który w pracach i zebraniach swego powiatu czynny bierze udział.

Na zmianę regulaminu się nie zgodzono, ponieważ p. dr. Stasiński wytłómaczył zebranym, że sprawa ta przed forum walnych zebrań nie należy. Delegaci innych powiatów pojadą na zjazd delegatów z pewném ściśle określoném poleceniem; p. dr. Stasiński ma ręce zupełnie wolne i będzie głosował w téj sprawie tak, jak to uzna za stósowne. Można o tém mieć takie, lub owakie zdanie, ale w każdym razie w myśl regulaminu, ani téż w myśl propozycyi centralnego komitetu walne zebranie nie postąpiło.

W końcu podziękowano komitetowi, a ponieważ sprawozdanie kasy wykazało deficyt, przeto urządzono składkę na potrzeby przygotowań wyborczych.

Walne zebranie w Środzie.

Sroda, 6 sierpnia.

(K) W pięknie wieńcami przyozdobionéj sali pani Hüttnerowéj zebrało się dzisiaj przeszło 250 osób różnego stanu, między któremi bardzo wielu mieszczan średzkich i włościan okolicznych, celem wysłuchania sprawozdania posła średzkiego, p. Seweryna Radońskiego, i obradowania nad sprawami, postawionemi na porządku dziennym.

Pan Braunek z Zielnik, prezes komitetu powiatu średzkiego, otoczony członkami komitetu, zagaił krótko po godzinie 4 posiedzenie, witając serdecznemi słowy posła p. Radońskiego i wnosząc na cześć jego okrzyk, któremu zebrani z zapałem przywtórzyli.

Powoławszy następnie na sekretarza p. Zygmunta Radońskiego, odczytał p. Braunek następujący porządek dzienny: 1) obór komitetu, 2) obór delegata i jego zastępcy, 3) obór kandydatów do sejmu, 4) obrady względem §§ 6, 8 i 11 regulaminu wyborczego, 5) sprawozdanie posła Radońskiego, 7) wnioski.

Zebrani przyjęli jednogłośnie ten porządek dzienny, poczém p. Braunek odczytał nazwiska dotychczasowego komitetu, do którego należeli pp. Braunek, hr. T. Żółtowski z Nekli, Zygmunt Radoński, Bolesław Moszczeński, Bartłomiéj Sokolnicki i Radziejewski. Na wniosek hr. Wiktora Szółdrskiego wybrano ponownie ten sam komitet. W miejsce p. Radziejewskiego, który się ze Srody wyprowadził, wybrano p. Bogulińskiego z Srody.

Na delegata wybrało zebranie

hr. Wiktora Szółdrskiego,

a na zastępcę

p. dr. Zarembę.

Następnie zgodzono się jednomyślnie na proponowaną przez komitet listę kandydatów poselskich. Nazwiska kandydatów są:

Seweryn Radoński,
ks. dr. Stablewski,
Franciszek Brzeski z Cieślina,
ks. proboszcz Antoniewicz z Bnina,
dr. Witold Skarżyński,
hr. Seweryn Bniński.

Przystąpiono teraz do następnego punktu porządku dziennego, tj. do obrad nad zmianami regulaminu wyborczego, proponowanemi przez komitet prowincyonalny. W sprawie téj zabrał głos członek komitetu, p. Wolniewicz, i wyłuszczywszy zebranym, o co rzecz chodzi, oświadczył się za zatrzymaniem dotychczasowéj listy kandydatów. W téj saméj materyi i w myśl poprzedniego mówcy przemawiali pp. dr. Zaremba i hr. Szółdrski, poczém zebranie zgodziło się na zatrzymaniem dotychczasowego regulaminu. Co do kandydatów do parlamentu zebrani zgodzili się za inicyatywą hr. Szółdrskiego, iżby komitety powiatowe porozumiewały się pomiędzy sobą przed zebraniem i stawiały tych samych kandydatów.

Po odczytaniu przez p. Teodora Żółtowskiego sprawozdania kasowego, z którego się dowiedziano o nieszczególnym stanie kasy, zaproponował p. Zygmunt Radoński, aby niedobór pokryto składką ogólną, którą natychmiast zebrano.

Poczém wstąpił na estradę poseł Seweryn Radoński i pochwaliwszy Pana Poga, rozpoczął swe sprawozdanie. Na wstępie podał statystykę posłów, w których ogólnéj liczbie 433, znajduje się 19 Polaków, stanowiących niejako sejm w sejmie. Związani solidarnością, muszą głosować posłowie nasi tak, jak większość Koła zadecyduje. Koło polskie liczy w swém gronie księży, prawników i gospodarzy, którzy przy każdej sposobności starają się zabrać głos w obronie zagwarantowanych nam a tylokrotnie zagrożonych praw. Następnie wspomniawszy o upojeniu Niemców tryumfami wojny francuskiéj i o pamiętném orzeczeniu ministra Eulenburga, iż nasze proteste na nic nam się nie przydadzą, bo musimy zostać Niemcami, wspomniał szanowny poseł o naszych prawach, traktatami wiedeńskiemi nam zagwarantowanych, odczytał okt okupacyjny Fryderyka Wilhelma III i odprawę sejmową króla Fryderyka Wilhelma IV. Rozwodził się następnie o coraz większém uszczuplaniu praw naszych, o walce kulturnéj, zainaugurowanéj, wedle słów ks Bismarcka, głównie w skutek nas Polaków, mówił o ustawie o języku urzędowym, o usiłowaniach posłów naszych, którzy nigdy nie pominą sposobności, by rządowi przypomnieć, iż my mamy prawa nasze traktatami i słowami królewskiemi zagwarantowane.

W kilku słowach wyjaśniał szanowny poseł historyą t. zw. walnego wniosku w Kole, za którym prócz niego głosowali pp. Magdziński, Ossowski, Wierzbiński i Łyskowski.

Przemówienie szanownego posła było bardzo gorące i chwytało za serce i najprostszego z kmiotków. To téż przerywano mu raz po raz hucznemi oklaskami.

Po sprawozdaniu zabrał głos p. dr. Zaremba i podziękowawszy p. Sewerynowi Radońskiemu za piękne i gorące słowa jego, mówił o walnym wniosku, w końcu zaś o utworzeniu komitetu centralnego dla wszystkich ziem polskich pod panowaniem pruskiém. Mówca zawezwał delegata, aby myśl utworzenia komitetu w swoim czasie i miejscu poparł.

Ponieważ w tym względzie nie postawiono żadnych wniosków, przeto zebranie pominęło sprawę tę milczeniem. Mówcy podziękowano okrzykiem.

W końcu wniósł poseł Seweryn Radoński okrzyk na cześć obywateli powiatu średzkiego, poczém przewodniczący solwował posiedzenie.

Po zamknięciu zebrania zbierano składkę na teatr polski, która przyniosła 28 m. 78 fen., poczém wielu z zebranych uczciło kolacyą szanownego posła.

Walne zebranie w Obornikach.

Oborniki, 6 sierpnia.

(Z.) Na zwołane na dzień dzisiejszy zebranie przedwyborcze stawiło się około 300 osób, pomiędzy którymi prócz obywateli wiejskich i duchowieństwa znajdowali się obywatele z miasta naszego, z Murowanéj Gośliny, z Rogoźna oraz znaczny zastęp włościan. Około godziny 4téj zagaił zebranie przewodniczący w komitecie powiatowym, p. Hipolit Turno, mając przy swym boku członków komitetu powiatowego, z wyjątkiem ks. lic. Jasińskiego z Rogoźna, który dla słabości zdrowia przybyć nie mógł. Powoławszy do pióra Imci księdza L. Ziętkiewicza z Objezierza, a na swego zastępcę jako przewodniczącego p. Henryka Dobrzyckiego z Bąblina, oświadczył, iż przed wyborami jeszcze kilka wieców w powiecie się odbędzie.

Ustąpiwszy krzesła prezydyalnego swemu zastępcy, rozpoczął p. Hipolit Turno sprawozdanie od podziękowania wyborcom za zaszczyt, jaki widzi w udzieleniu sobie mandatu, dodając, że ma niezłomną nadzieję, iż wyborcy powiatów obornickiego i poznańskiego nie pozwolą sobie Niemcom wydrzeć dwóch krzeseł poselskich, zdobytych po kilkunastu latach. Tryumf nasz był i będzie wielkim, jeżeli przez rzetelne i poczciwe zabiegi i przez dopilnowanie obowiązku, w obec obcoplemiennych staną posłowie naszéj wiary i naszéj narodowości. Następnie przedstawił szanowny nasz poseł obraz czynników prawodawczych — mówił o Izbie panów i Izbie poselskiéj i o monarszéj jako trzecim czynniku prawodawczym. Poczém przeszedł do stanowiska Koła polskiego, które składając się z 19 posłów, wobec przeważnéj liczby, bo przeszło 430 posłów niemieckich, budzi podziw i uznanie swoją solidarnością, swoją miłością Boga i Ojczyzny i zapałem, z jakim do walki występuje. Posłowie nasi, ci wybrańcy narodu, wytaczają, jak mówił szanowny poseł, żale na krzywdy, jakie nas na każdym kroku spotykają. Nasze bóle i rany, czy to pod względem narodowym, czy pod względem religijnym, zawsze znalazły wymownych tłómaczy w posłach naszych. Następnie mówił o krzywdach, jakie nam i dziatwie naszéj dzieją się w szkołach, w urzędzie i w kościele, o zmianie nazw miejscowości polskich, o zmianie nazwisk w aktach stanu cywilnego, o chrzceniu dzieci na niemiecki pacierz przez p. Luxa. Koło polskie zawsze występowało w obronie praw nam zagwarantowanych a jeżeli posłów nie dopuszczono do głosu — nie ich to wina. Nadto występowali posłowie nasi przeciwko przeciążaniu podatkami i za ulepszeniem komunikacyi. W końcu zachęcał zebranych, aby jak przed trzema laty usilną gorliwością i swemi zabiegami polskich przeprowadzili reprezentantów, tak i obecnie nie wahali się przy urnie stanąć jak jeden mąż, a zwycięstwo nas nie minie.

Po skończonéj przemowie zgromadzeni z zapałem wznieśli na cześć szanownego posła okrzyk: „Niech żyje!“ Równie radośnie i serdecznie przyjęło zebranie przybyłego do Obornik posła p. Magdzińskiego, który w serdecznych słowach podziękował za objawy uniesienia i zachęcał do dalszéj narodowéj pracy.

Następny numer porządku dziennego dotyczył wyboru komitetu. Jednogłośnie wybrano ponownie na lat trzy dawniejszy komitet, w skład którego wchodzą pp. Hipolit Turno, J. Lossow, ks. lic. Jasiński, H. Dobrzycki, Oppen i Rakowski.

Poczém przedkłada przewodniczący p. Hipolit Turno dwie listy kandydatów, jednę komitetową, drugą proponowaną przez p. Skrzydlewskiego z Ocieszyna. Lista pierwsza zawiera następujące nazwiska: Hipolit Turno, ks. L. Ziętkiewicz, Henryk Dobrzycki, W. Wierzbiński, Fr. Brzeski, hr. Maks. Bniński; — na drugiéj liście ks. L. Ziętkiewicz, H. Dobrzycki, W. Wierzbiński, H. Turno, dr. W. Niegolewski, ks. Brzeski. Prócz tych dwóch list przedstawił ks. Kurzawski z Rożnowa trzecią listę, różniącą się od pierwszéj tylko tém, że w miejsce p. Fr. Brzeskiego wstępuje ks. prob. Mrówczyński.

Za pierwszą listą przemawiał p. dr. Cichocki z Rogoźna, za drugą p. Gniadkiewicz, za trzecią ks. Kurzawski.

Przy głosowaniu utrzymała się znaczną większością lista komitetu.

Delegatem wybrany został p. Skrzydlewski z Ocieszyna, zastępcą ks. Kurzawski z Rożnowa.

Przy następnym numerze porządku dziennego (zmiana regulaminu wyborczego) zabiera głos delegat p. Skrzydlewski, oświadczając, iż jest za zmniejszeniem liczby kandydatów z 6 na 3, na co się i komitet zgodził. P. dr. Tomaszkiewicz żądając, aby delegat wypowiedział wolą powiatu, wzywa zebranych, aby się ze zdaniem swém oświadczyli. Przy głosowaniu oświadczono się znaczną większością przeciwko zmianie regulaminu.

Ze sprawozdania kasowego, przedłożonego przez p. Rakowskiego, dowiedziano się, iż dochodu było 72 m., rozchodu zaś 77 m. Deficyt pokryto przez dobrowolną składkę.

O walnym wniosku mowy nie było.

Walne zebranie przedwyborcze w Żninie.

Kandydatami wybrano pp.:

Józefa Grabskiego,
C. Rogalińskiego,
T. Magdzińskiego,
Wł. Wierzbińskiego,
ks. St. Januszewskiego,
Tytusa Malczewskiego.

Delegatem wybrany został

p. Rogaliński,

zastąpcą jego

p. Jaraczewski.

Zmiany regulaminu nie przyjęto, natomiast zgodzono się na rezolucyą:

aby przyszłe Koło polskie stawiało „między innemi“ „od czasu do czasu“ i walny wniosek.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

W Buczkowie dla powiatu chodzieskiego dnia 9 sierpnia o godzinie 4½ u p. J. Kawczyńskiego.

W Wolsztynie dla powiatu babimojskiego dnia 10 sierpnia o godzinie 2 po południu w lokalu p. Piątkowskiego.

W Szamotułach na powiat szamotulski dnia 11 sierpnia o godzinie 10 przed południem w Giełdzie. Na niém zda sprawę z czynności Koła polskiego poseł p. Magdziński.

W Krobi dla powiatu krobskiego dnia 13 sierpnia o godzinie 4 po południu w hotelu p. Śliwińskiego.

W Ostrzeszowie dnia 13 sierpnia o godzinie 5 po południu. Poseł dr. Henryk Szuman zda tamże sprawę z czynności swych poselskich.

W Wągrówcu dnia 13 sierpnia. Na niém zda sprawę z czynności swych poselskich i Koła polskiego poseł Władysław Wierzbiński.

We Wrześni dla powiatu wrzesińskiego dnia 13 sierpnia o godzinie 4½ po południu w lokalu p. Fr. Bednarowicza.

W Inowrocławiu dnia 13 sierpnia o godzinie 4 po południu w hotetu p. Weissa. Poseł p. Józef Grabski zda tam sprawę z czynności swych poselskich.

W Trzemesznie dla powiatu mogilnickiego dnia 13 sierpnia o godzinie 3 po południu. Na niém zdawać będzie sprawę z czynności swych poseł p. Kaźmirz Kantak.

W Poznaniu dla miasta Poznania dnia 15 sierpnia rb. o godzinie 7 wieczorem.

W Wyrzysku dla powiatu wyrzyskiego dnia 3go września o godzinie 4 po południu w hotelu p. Fiszera.

Rosya, Polacy i polityka ekonomiczna Niemiec.

Jeden z wybitniejszych reprezentantów narodowości niemieckiéj w W. Ks. Poznańskiém, Niemiec, zrodzony na ziemi polskiéj, i nie żywiący względem nas Polaków tendencyjnych uprzedzeń, jakiemi pragną się odznaczać tacy pp. Bauerzy i Luxy, zamieszcza w Nr. 183 *Reichsbote*, konserwatywném piśmie protestanckiém pod powyższym tytułem, artykuł, którego ostatecznych wyników dotąd jeszcze nie znamy, a z którego treścią pragniemy poniżéj czytelników naszych zapoznać.

Redakcya dodaje od siebie na wstępie taką uwagę: „rozprawa ta dochodzi nas ze strony z stósunkami polskiemi dobrze obeznanéj i przechodzi właściwie rozmiary artykułu dziennikarskiego. Ponieważ jednakże każde skrócenie byłoby połączone ze szkodą téj gruntownéj pracy, przeto podajemy ją bez skrócenia, nie identyfikując się jednakże ze wszystkiemi szczegółami.“ Być może, że redakcya, w któréj tece rozprawa ta przez kilka tygodni spoczywała, wyłuszczy nam następnie te punkta, w których się różni od autora. My téż ograniczymy się chwilowo na prosty referat z główniejszych punktów z téj pracy.

I.

Korespondent wiedeński waszego pisma — tak mówi autor, pisał niedawno o uniwersytecie czeskim w Pradze i poruszył przy tém panslawizm, a po uwagach o rozmaitych grupach narodów słowiańskich wypowiedział zdania i zapatrywania, które na mocy długoletnich stósunków ze Słowianami w W. Ks. Poznańskiém tylko potwierdzić mogę.

Największą przeszkodą rozwoju panslawizmu w wschodniéj Europie jest rzymsko-katolicka religia Polaków i Czechów. Ponieważ atoli rzymski katolicyzm Czechów zawsze jest nieco zakwestyonowany przez ducha hussytyzmu, który wciąż w narodzie czeskim żyje i który tak blisko jest spokrewniony z nieprzyjaznym niemieckości moskwicyzmem, przeto duchowe to przeciwieństwo koncentruje się istotnie w stanowisku Moskali, prowadzonych przez Katkowa i Aksakowa a chcących jedynie tego, co do „religii ich narodu“ należy — i w stanowisku rzymsko-katolickich Polaków. Polacy czują instynktowo, że trzymanie się religii katolickiéj odróżnia ich jako wychowańców zachodniéj cywilizacyi od mówiących po słowiańsku reprezentantów mongolstwa i tatarstwa.

Tutaj modyfikuje autor w osobnéj uwadze zdanie swoje co do Czechów i przytacza korespondencyą *Kreuz Ztg.* o zjeździe czesko-polskich przyrodników w Pradze. Korespondent stwierdza, że z wszystkich mów, wypowiedzianych na tym kongresie, przebijała dążność zgodnego i wspólnego działania Czechów i Polaków, jako jedynych dwóch przedstawicieli zachodniéj cywilizacyi. Korespondent wspomina także o tém, że p. dr. Jerzykowski zapraszał gorąco i serdecznie Czechów, aby wzięli liczny udział w przyszłym zjeździe przyrodników polskich, który odbędzie się w Poznaniu, ponieważ na zapytanie, czyby zjazd ten odbyć się mógł w Warszawie, rząd rosyjski dotąd nie dał odpowiedzi.

Autor powołuje się następnie na zdanie profesora Caro, który torem polskich dziejów nazywa: katolicyzm i narodowość, unią w Horodlu mianuje aktem par excellence katolickim i konstatuje jako fakt zupełnie nowy w Europie: że podstawą wszelkiego prawa państwowego w Polsce był katolicyzm. „Wysunięcie naprzód katolicyzmu — pisze prof. dr. Caro — spowodowane było tutaj w sposób naturalny istnieniem akatolicyzmu rosyjsko-schizmatyckiéj cerkwi — a takiego przeciwieństwa, jak tutaj, nie było jeszcze naonczas nigdzie.... **W narodowości i katolicyzmie ujawniła się największa siła polskiego geniuszu**, która go jak najsilniéj oddziela od słowiańsko-rosyjskiego agregatu.... Nikomu nie tajno, że w owéj kompleksyi dwóch obszernych i żyznych zasadniczych pryncypiów szukać należy dźwigni i przyczyny onéj tak nagle powstającéj i podziwienia godnéj wielkości Polski.“ Kiedy Witołd poddał się téj potędze, która lud polski ożywiała, jednoczyła i dawała mu należytą podstawę, — to rzeczywisty lub podsuwany mu tylko plan słowiańskiego państwa stał się prawdziwą niemożebnością. Litwa, początkowo per se obojętna, wtłoczoną została niepowrotnie w zakres polskiego „katolickiego życia.“

Najwybitniejszym niezawodnie i najbardziéj świadomym reprezentantem tego rzymsko-katolickiego przeciwieństwa do panslawizmu był w ostatniéj geneneracyi ***ks. Arcybiskup hr. Ledóchowski.*** Zdanie, jakoby ks. Arcybiskup chciał zapierać się swéj narodowości, jak to początkowo błędnie utrzymywali jego rodacy, było bardzo powierzchownem i krótkowidzącém ocenieniem jego osoby. Jednakże ks. Arcybiskup kładł punkt ciężkości tak bardzo na stanowisko kościelne, że stanowisko narodowe zdawał się bardzo usuwać na plan dalszy. Civis Romanus sum (!!) odpowiedział podobno, kiedy mu chciano wytłómaczyć, aby wprost popierał narodowe dążności. Obok tego był księciem Kościoła, jak go tylko sobie Kościół rzymski mógł życzyć kiedykolwiek.

Dla duchowieństwa swego był przykładem zaparcia się i surowości tak, że to nawet dla duchowieństwa stawało się częściowo bardzo niedogodném. Jego dyplomatyczne zdolności i względy, jakie sobie przed kulturkampfem umiał zdobyć u dworu berlińskiego, są znane.

Jeden z wysoko postawionych i bardzo trafnie na rzecz patrzący mąż powiedział mi wówczas: „Hrabia Ledóchowski jest od pewnego czasu jedynym niebezpiecznym człowiekiem pomiędzy Polakami. Powstrzymuje on ich od wszelkich ekstrawagancyi i popiera ich wewnętrzne wzmocnienie.“ Osobistym zarzutem być to naturalnie nie mogło. Objawiał się atoli w tém zdaniu jakiś niepokój i spotęgowane narodowe przeciwieństwo, które u mego interlokutora wywołane było całym biegiem jego życia, i które opanowało po największéj części biurokratyczne sfery W. Księstwa Poznańskiego; to przeciwieństwo narodowe nie może jednakże uznane być politycznie za słuszne.

Co się tyczy naszego tematu, t. j. stanowiska Polaków do panslawizmu z jednéj, a do prusko-niemieckiéj polityki z drugiéj strony, to byłoby bardzo ważną rzeczą wybadać, czy słusznem jest, że hr. Ledóchowski stał się następnie w takich samych rozmiarach persona ingrata, jak poprzednio był persona grata, i dla czego się to stało — powtóre, czy téż czasem tylko obóz kulturkämpferów w tém świetle go nie przedstawił. Jeżeli rząd zajmuje to samo trwożliwie naprężone narodowe stanowisko, o jakiem co dopiero mówiliśmy, to wyjaśnienie istniejącéj może niechęci byłoby bardzo łatwem i prostem. Atoli temu nie możemy uwierzyć, iżby rząd nasz miał w ten krótko widzący sposób traktować wielką kwestyą polityczną. I do pogłosek, jakoby hr. Ledóchowskiemu wzięto za złe, że żądał zastósowania prawa, jakie ma do godności Prymasa Polski, nie możemy przywięzywać żadnego znaczenia. — Jakżeżby to mogło być niemiłem dla rządu pruskiego, że Biskup w granicach państwa pruskiego otrzymał godność, któraby mu wobec pewnych ewentualności nadawała po za granice państwa wpływ, którego nisko cenić nie można. Tymczasowo, jak pewnie w Berlinie o tém wiedzieć będą, chodzi tylko o kwestyą etykiety, która w hierarchii rzymskiéj nie jest bez kościelnego znaczenia, i którą gorliwy Arcybiskup chciał dla swéj dyecezyi uzyskać.

Jako Prymas miał miejsce przed Kardynałami (!), do których kolegium jeszcze nie należał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z pod Poznania, 6 sierpnia.

(W sprawie nowéj germanizacyi.)

Faktem jest, że zażalenie ojców nie tylko z gminy Rataje, ale téż Winiar i Górczyna, z niemieckiemi nazwiskami, uważających się za Polaków, nie zostało przez naczelnego prezesa uwzględnione. Faktem i to jest, że dzieci gospodarzy, z czysto polskiemi nazwiskami na Ratajach, zostali przy téj sposobności uznani jako zdatni do uczenia się religii św. po niemiecku. A więc, sprawiedliwie uzasadniona prośba ojców więcéj gmin niczém jest — i nie ma żadnego znaczenia wobec rozporządzenia jednéj osoby, tj. p. Luxa. Gdzież jest sprawiedliwość rządu pruskiego? Gdzie się podziały słowa samego monarchy, który wypowiedział: „Chcę, aby ludowi mojemu była religia zachowana“, kiedy dzieci, nie mające jeszcze rozwiniętego rozumu, ani téż pojęcia, muszą się téj świętéj religii uczyć w języku niezrozumiałym. Prawda, nauczą się przez częste powtarzanie niektórych zdań religijnych lub z historyi świętéj, gwałtem w głowę wbijanych; bo nieprzymierzając i wół bezrozumny spamięta sobie wciąż powtarzane wyrazy „ociep i ksob“, ale, ile to będzie potrzeba na to wbijanie w głowę czasu i męki, aby jedno i drugie dziecko spamiętało sobie to i owo zdanie? Szczęśliwsi są pod tym względem gimnazyaści aż do klasy sekundy, bo się nie potrzebują męczyć nad niemiecką religią. A na jak długi czas spamiętają sobie dzieci te zdania niemiecko-religijne? Prawdziwie, nie umiem na to powiedzieć, ale to wiem z pewnością, że gdy przyjdzie do powtarzania kwartalnego a nawet miesięcznego, nic nie będą umiały powiedzieć z tego, czego się uczyły. A co za krzywda będzie w dalszym postępie téj św. nauki? Szkoda, niepowetowana szkoda będzie tego drogiego czasu, napróżno straconego i téj męki ze strony każdego nauczyciela, którego to szczęście spotkało. — Nie do pozazdroszczenia będzie stanowisko takiego nauczyciela, który sam się uczył w seminaryum prawd wiary w języku polskim, a dzisiaj gwałtem musi wbijać dzieciom polskim zdania religijne w języku dla nich niezrozumiałym. A jakiż będzie rezultat z téj krwawéj pracy nauczyciela i męczących się dzieci? Oto rezultat wiele razy wypowiedziany, „dzieci tępieją i głupieją“, co téż sami nauczyciele stwierdzają. — Większéj męczarni w nauce nie mogły się dzieci doczekać, jak się teraz w powiecie poznańskim za czasów pana Luxa doczekały. Rodzice! święty obowiązek macie, uczyć swoje dziatki języka polskiego i religii świętéj w tymże języku, bo, choć go zakazują w szkole, to po za szkołą, w domu, zakazać wam i dzieciom waszym nie mogą. Dobrze wiecie i widzicie, że i żydzi umieją i uczą się języka polskiego dla własnego pożytku. Nie bądźmy więc gorsi od żydów.

Kraków, 6 sierpnia.

(Fakultet teologiczny. — Przyjazd arcyksięcia Albrechta. — Wystawa sztuk pięknych. — Restauracya kościołów. — Grobowiec św. Stanisława.)

(□) Wydział teologiczny uniwersytetu jagiellońskiego zyskał przez świeże zamianowanie profesorem ks. dr. Pawlickiego, dotychczasowego rektora kolegium polskiego w Rzymie, pierwszorzędną i od dawna już cenioną zdolność. Wogóle fakultet teologiczny krakowski liczy teraz w gronie swych profesorów znakomite siły.

Zwykłą ciszę miasta naszego w porze letniéj, kiedy wszyscy spieszą użyć świeżego powietrza, przerwał przyjazd arcyksięcia Albrechta. Przybył on do Krakowa 2 sierpnia wieczorem a dni następne były poświęcone wielkim manewrom na błoniach, po czém wracanie oddziałów wojskowych z muzyką na czele ożywiało miasto. Na obiad, który dawał dla wojskowych w hotelu *Victoria*, zaprosił także ks. Biskupa Dunajewskiego i wiceprezydenta miasta p. Stefana Muczkowskiego. Prezydent miasta i delegat namiestnictwa Kaźmirz Badeni znajdują się w téj chwili na urlopie. Nie bawi téż tu obecnie żadna z osób wyższe stanowisko w społeczeństwie naszém zajmujących.

Tegoroczna wystawa szkoły sztuk pięknych dała nowe świadectwo o pomyślnym rozwoju tego zakładu, zostającego pod dyrekcyą Matejki. Oba oddziały, tak rzeźby jak malarstwa, przygotowują nam cały szereg nowych zdolności. Szczególnie odznaczał się oddział kompozycyjny (*Meisterschule*), pod bezpośredniém kierownictwem Matejki zostający. W dziale rzeźby, młody rzeźbiarz Kogut zapowiada artystę pełnego zalet, a na wystawie oddziału kompozycyjnego ukazały się tym razem obrazy i szkice zapowiadające tak pod względem kompozycyjnym jak i co do sposobu traktowania rzeczy cały szereg nowych znakomitych artystów. Z tego, cośmy mieli sposobność oglądać, początkującym artystom takim, jak Buchbinder, Hermisz i Krzesz rokować można świetną przyszłość a młody artysta Popiel zdąża dobrze wytkniętą drogą ku temu samemu celowi. Utwory, które nas do takich nadziei upoważniają, są: Buchbindera „Zygmunt III“; Hermisza, znanego już autora „Wyświeconéj“, „Wit Stwosz“; Krzesza „Bitwa pod Orszą“, pełna ruchu i siły, choć jeszcze nie wykończona zupełnie; Popiela „Żydzi w niewoli babilońskiéj.“ Droga, którą obrał Popiel, przypomina nieco nieodżałowanego, przedwcześnie zgasłego Gottlieba. Obrazy pp. Daczyńskiego, Zębaczyńskiego i Lepszego mają także dużo zalet i uzupełniały dobrze wystawę działu kompozycyjnego. Okazy niższych oddziałów rokują także piękne na przyszłość nadzieje.

W kościołach naszych, a mianowicie w kościele św. Anny, Panny Maryi i w katedrze, odbywa się w téj chwili kilka restauracyi. W kościele św. Anny, od niejakiego czasu nieco zaniedbanym, odbywa się teraz pod zarządem ks. Bukowskiego i komitetu parafialnego cały szereg odświeżeń, szczególnie ołtarzy po kaplicach. Ks. Bukowski używa restauratorów zdolnych i sumiennych, wszystkie więc naprawy figur i ładnych mozaik uskutecznione zostały dobrze i stósownie.

Kościół Panny Maryi restaurują zewnątrz pod dyrekcyą p. Pawła Popiela i przywracają wszystkie ozdoby architektoniczne w bardzo sumienny sposób do dawnego stanu.

W katedrze stoi, jak wiadomo, grób św. Stanisława w środku głównéj nawy kościoła, na wywyższeniu, oparty na czterech filarach. Nie ma wątpliwości, że pierwotnie nie było téj balustrady, którąśmy w ostatnich czasach w koło téj kaplicy widzieli. Balustrada ta nie zgadzała się w stylu z całością pomnika i dobrze się stało, że z tego względu usuniętą została. Mamy jednak nadzieję, że światły zarząd kościoła zastąpi ją czém inném, stylowi pomnika bardziéj odpowiedniém. Chociaż bowiem przypuścić można, że pomnik ten przez autora swego, był bez balustrady pomyślanym i bez niéj tworzy całość, któréj nic zarzucić nie można, nie wiąże się jednak dostatnio z liniami architektonicznemi całego kościoła, od którego się różni stylem. Oko wymaga odgrodzenia, które, jeśli będzie stylem swym odpowiadać pomnikowi, zwiąże go lepiéj z całością kościoła; to tém bardziéj jest potrzebném, że tak sam pomnik św. Stanisława, jak i późniéj dodana balustrada jego miały się przyczynić do zamaskowania usterki, jaka się w budowie całego kościoła znajduje, który, czy to dla tego aby nie burzyć przyległych gmachów, czy téż z przyczyn zostających w związku z naturą gruntu, na którym się opiera, nie ma linii ściśle prostéj, ale jest w tém miejscu właśnie, gdzie postawiono pomnik, skośnie złamanym.

Na wystawę sztuk pięknych mało tylko przybyło w ostatnich czasach nowych rzeczy, tém więcéj podobno przysposabia się po pracowniach artystów naszych.

Trupa teatru krakowskiego, bawiąca dotąd jeszcze w Pawłowsku, powróci ztamtąd niezadługo i dawać będzie przedstawienia w Krynicy, dopóki stary teatr krakowski, nad którego restauracyą teraz pilnie pracują, zupełnie odrestaurowanym nie zostanie. Tymczasem

---

Opactwo Rudzkie,

fundacya Piastowska

na Górnym Ślązku.

Wskutek podziału dziedzictwa Bolesława Krzywoustego dostał się Slązk, jak wiadomo, wraz z niektóremi częściami korony polskiéj najstarszemu tegoż Bolesława synowi, Władysławowi II.

Znane są dostatecznie rządy Władysława II i jego z politycznych względów usprawiedliwić się dające usiłowania, by połączyć wszystkie dzierżawy i księztwa Polski ku powadze i potędze całego kraju wobec państw ościennych, znane ztąd idące rozterki jego z braćmi, — jego wygnanie, a następnie pomoc, jaką znalazł u powinowatych niemieckich cesarzy, Konrada III i Fryderyka Rudobrodego; znany wreszcie smutny koniec nieszczęsnych tych zatargów rodowych, t. j. oderwanie całéj nadodrzańskiéj dzielnicy od Polski i przekazanie jéj (1163) synom Władysława II: Bolesławowi Długiemu, Mieczysławowi i Konradowi.

Owczesny Slązk dotykał granicami swemi Luzacyi, wschodnich kończyn lennictwa saskiego, Sudetów, Księztwa Cieszyńskiego, Oświecimskiego, lasów, z tamtéj strony Tarnowic się ciągnących i rzeki Warty w Wielkopolsce i w Brandenburgii i obejmował biskupstwa wrocławskie i lubiązkie.*)

Południowa część obszernéj téj ziemicy, t. j. Górny Slązk, dostała się średniemu synowi Władysława II, Mieczysławowi.

Ziemia nadodrzańska była, gdy się to działo, wyłącznie ludem polskim zamieszkała; ale że tu jeszcze lasy olbrzymie i liczne, po prawéj stronie Odry zaś ziemia piaskami połysiała, a górnictwo ledwo w pieluchach, to téż mało tu wtenczas stósunkowo było mieszkańca; książęta zaś pragną co rychléj mnogim władać ludem, zamożnemi szczycić się miastami i siołami: rozpoczyna się więc już teraz dzieło kolonizacyi nadodrzańskiéj ziemi, a napływ pogranicznych Niemców, z góry zamawianych i zapraszanych i z Magdeburga wabionych, bierze odtąd początek i trwać będzie nieprzerwanie dopóty, dopóki ostatniego składu znakomitéj ziemi po lewym brzegu Odry pług kolonisty Niemca nie skraje, i wszystkie miejsca nadrzeczne i inne, dobrą przyszłość położeniem swojem rokujące, nie pokryją się miastami i wsiami, w których z żywiołem niemieckim prawo niemieckie zapanuje i nawet do osad polskich wstęp, dla swobód z niém idących, znalezie.

Ale czyż mogło być inaczéj, jeżeli się miała koniecznie zaludniać kraina nadodrzańska?

Polska, niestety! dostarczać nie mogła słobodnego*) napływu, bo w niéj wtenczas człek wiejski albo do dworu, lub do królewskich starostw i kasztelanii, albo do ziemi klasztornéj lub kościelnéj przywiązany — choć w ostatnich dwóch razach miał się nie źle i łatwiéj mu było uzyskać wolność — nie mógł według upodobania rozporządzać sobą. Z tego to powodu nie mogły się u nas tworzyć nowe wiejskie osady ludzi niezależnych, nie mogły się wznosić napływem ludu sielskiego nasze miasta, nie mogła téż z téj strony iść kolonizacyjna pomoc do Slązka. Do gleby przykuty chłopek ulegał surowéj karze, gdy ją porzucał samowolnie; karane były magistraty, karane gminy, kolonistów takich przyjmujące.**)

Wśród takich okoliczności sprowadzali więc książęta ślązcy do kraju swego Niemców, a sprowadzali ich i z innych jeszcze przyczyn, których początku szukać należy nie tylko w téj okoliczności, że synowie nieszczęśliwego Władysława II długoletniéj, wyżéj wspomnionéj gościnności dworu niemieckiego i skutecznéj z téj strony protekcyi i pomocy doznawali, ale nadto, że Niemką była ich matka, niemieckie ich wychowanie, zkąd iść musiało uprzedzenie do wszystkiego, co polskie, a to tém więcéj, że ciężki żal mieli do stryjów swych, kolejno w Polsce panujących, żal usprawiedliwiony zatargiem o koronę po Krzywoustym. To téż pragną się ślązcy Piastowie, zwłaszcza w Srednim i Dolnym Slązku, stanowczo odczepić od reszty Polski i dla tego zalewają Szwabami, Sasami i Frankonami opola ślązkie, dla tego zaludniają nimi miasta, zamki, ba nawet klasztory; dla tego łączą się przez małżeństwa z książęty niemieckiemi, by się tém pewnéj — jak mniemali — zabezpieczyć od strony Wisły. I okazałaż się mądrą ta ich przezorność? Historya uczy, że nie, bo odkąd interes niemiecki jął z tronu św. Wacława snuć nić swéj polityki, zaczęli wpadać w matnią Luksemburczyków bezsilni nadodrzańscy Piastowie, a zasada: „divide et impera“ niezawodnie nigdzie się tak płodną w smutne następstwa nie okazała, jak w św. Jacka ściślejszéj ojczyznie.

Daleko przecież trudniéj szła kolonizacya Slązka w puszczach prawego Odry brzegu, niż w zachodnim Slązku, bo tam Niemców nie wabiły żadne ponętne widoki; tam najznakomitszą dźwignią we względzie karczowania lasów i zakładania kolonii pracowici synowie św. Roberta,*) t. j. Cystersi w Rudach i w Jemielniczu**) osiedli. Ich reguła zakonna, więcéj do twardéj, rolnéj pracy, jak do życia ascetycznego i ścisłych nauk zobowięzywując, ogólną im sympatyą, szczególniéj wiejskiéj ludności, zjednywała.***) Każdy chłopek widział w Cystersach niejako druchów swoich w znoju rólnéj pracy, z którymi porówno wydzierał mozolnie lasowi pod pług głębę, tak jak oni cieszył się zdobytym nowinom, troskał się o zwrot na polach i o żniwną robotę! To téż lgnął niezmiernie lud prosty do niezmordowanych Ojców; ci zaś z swéj strony nie tylko trzebieniem lasów i zamienianiem nieużytków na urodzajne łany, ale i kolonizowaniem pustych okolic i rozpowszechnianiem metod racyonalnego chodzenia około gospodarstwa rólnego wielkie oddawali ogółowi przysługi, niosąc równocześnie i pomoc duchowną i naukę dla okolicznéj dziatwy i dosadnie wzory pracowitości, wytrwania, skromności i miłości Boga i bliźniego, a często nawet i pomoc materyalną. W pierwszéj przecież linii kulturę ziemi mieli Cystersi na oku, za którą tuż iść zwykł dobrobyt i cywilizacya. Wszakże daleko łatwiéj cel ten osięgano tam, gdzie lud wiejski był wolny, a trudniéj w przeciwnych razach; dla tego u nas w Polsce usiłowania pracowitych synów św. Roberta z Citeaux mniéj pomyślnemi jak w Niemczech, a późniéj na Slązku wieńczone były skutkami.

* * *

Zwykle otacza lud początek sławnych w dziejach swego kraju i narodu zamków, kościołów, klasztorów, miast itp. rzeczy mniéj lub więcéj poetycznemi szczegółami; szczegóły te następnie zbierają kronikarze skwapliwie i wiją z nich często bardzo urocze wieńce, w których się przecież nie raz trudno, zwłaszcza ze względu na czas, dopatrzeć momentów prawdopodobnych. Tak się ma rzecz w tym względzie i z opactwem w Rudach, o którego początku opat rudzki Andrzéj Pospel, oparłszy się na opowiadaniach ojców i braci klasztornych w r. 1653, następne podanie nam pozostawił.*)

Władysław, książę opolski, prawnuk wsponianego na wstępie Władysława II, króla polskiego, wybrał się dnia pewnego z raciborskiego zamku, gdzie czasami przebywał, z nie wielkim pocztem rycerstwa swego do kniei rudzkich na łowy. Przebiegając nieprzebytą puszczę, bezpieczne naonczas schronienie szybkonogich sarn, jeleni, olbrzymich turów, rosłych niedźwiedzi i dzików, zapędził się za uchodzącą zwierzyną samowtór w las głęboki, daleko swoich odbiegłszy — i zabłądził.

Dzień był nadzwyczaj skwarny, książę bardzo długiém uganianiem się za zwierzem zmęczony, a to tém

---

* Leubus, Lubens.

*) Kolonizacyjnego.

**) Porówn. Star. Pol. I. 131.

*) Z Citeaux (Cistercium) w Burgundyi.

**) Himmelwitz, w powiecie wielkostrzeleckim.

***) Wzbronioném było Cystersom regułą zakonną zakładanie klasztorów po miastach, grodach i wsiach, a przepisane wyraźnie w tym celu odludne miejscowości, a mianowicie lasy, które się zwykle dostawały na własność odnośnym konwentom. W odleglejszych od klasztorów miejscach, jakie Cystersom celem uprawy przekazywano, wznosili oni albo polne klasztorki, lub téż tylko folwarki (grangia). W pierwszym razie pewną ilość braci lub półzakonników, z odrębną suknią, ale także do posłuszeństwa i bezżenności zobowiązanych, w drugim czeladzią, przecież pod nadzorem zakonnika (provisor) zostających, obsadzano.

*) Porówn. Haynego „Denkwürdigkeiten aus der Kirchen- und Diocezan-Geschichte Schlesiens;“ nadto Haydego „Eunomią, II rocz. 1833. Nr. 57 i następne.“

w letnim teatrzyku daje wciąż przedstawienia swoje operetka lwowska.

Berlin, 7 sierpnia.

Nowa broszura pod tyt. „Centrumsfraktion und die politisch n Parteien.“)

Ze centrum od dawna już dla kanclerza jest solą w oku, wiadomą to rzeczą, a każde nowe zwycięstwo osięgnięte przy wyborach przez centrum gniewa go i drażni tak, że przed dwoma laty sam przyznać musiał, iż centrum jest niepokonane. Po wyrzeczeniu tego zdania przez żelaznego księcia wielu „lekarzy“ usiłowało dla centrum grób wykopać, lecz daremnie. Obecnie jeden z nich celem zupełnego zniweczenia téj frakcyi napisał receptę w broszurze, zatytułowanéj: Centrumsfraktion und die politischen Parteien. Autorem tego paskwilu, który polityczną trucizną nazwać by można, ma być niejaki Gräser, asesor sądowy w Elblągu. Z całego toku widać, że autor bardzo jeszcze jest „młody“ i że na tém polu pragnie wiele zdziałać. Cały sens długich frazesów broszury streścić można w tym zdaniu: że centrum nie jest wcale partyą polityczną, że tylko konserwatyści i liberali mają prawo bytu, a zatém centrum koniecznie usunąć potrzeba. Nie może wprawdzie autor zaprzeczyć, że program wyborczy centrum obejmuje wszystkie sfery i interesa państwa, lecz to go nie wzrusza, uważa on to za obłudę, aby nadać programowi wyborczemu pozory polityki. Autorowi się zdaje, że dowiódł teoretycznie tego, iż centrum jest tylko narzędziem Rzymu. Aby dowieść prawdy swego twierdzenia, wydobywa on na jaw mowy kanclerza z czasów, kiedy kulturkampf był w najwyższym rozkwicie, i czerpie z nich dowody na swoje twierdzenie, chociaż kanclerz sam uważałby dziś te mowy za przestarzałe. Nie masz w całéj téj elukubracyi ani jednéj prawie samodzielnéj myśli, natomiast jest mowa o groźnych sentencyach nieomylnego Papieża i o związku centrum z wrogiemi państwu niemieckiemu Polakami i Welfami. W końcu powiada autor, że jeżeli centrum nie zajmuje się potrzebami całego ludu, tylko wyłącznie interesami Papieża, to wykracza przez to przeciw konstytucyi. Widzimy tedy, że przyszły sędzia ma widoki zrobienia karyery na wykładaniu prawa. Zbyt wiele okazuje jeszcze łaski, że nie radzi, aby posłów z centrum wprost przez żandarmów wyprowadzić z sali sejmowéj, lecz chciałby wybór ich uniemożebnić. Atoli w jaki sposób? Nie chciałby zdradzić tajemnicy, lecz p. Gräser już pewnie postarał się o patent na swój wynalazek cudowny, o którego skuteczności pewnie sam kanclerz wątpi. Ma to być wedle elbląskiego autora jeden jedyny paragraf księgi karnéj § 170 b. Ponieważ wszelkie środki (jak zmiana okręgów wyborczych) pożądanego nie odnoszą skutku, radzi ów „lekarz,“ aby wyłączyć wszystkich księży od udziału w wyborach i to nie tylko pośrednio lub bezpośrednio, lecz pod karą powinno im być wzbronione wzięcie w wyborach jakiegokolwiek udziału czy to pismem, czy słowem. Szatański ten pomysł skierowany jest głównie, jak się zdaje, przeciw tak zw. „Hetzkaplanom.“ Autor widocznie nie wątpi, że rada jego będzie przyjętą, gdyż zapytuje, jaką partyą w miejsce centrum utworzyć by trzeba. Cała ta gadanina nie warta wprawdzie, aby o niéj mówić, czynimy to tylko dla tego, aby katoliccy wyborcy wiedzieli, jak przy wyborach postępować powinni.

Wiedeń, 6 sierpnia.

(Stanowisko stronnictw politycznych wobec zamachu irredentystów. — Przybycie Kallaya i Nikolicza do Serajewa. — Kryzis ministeryalna we Francyi.)

(⚌) Jak zwykle w Austryi, wszystkie stronnictwa, zamiast wobec tragicznego wypadku zaniechać na chwilę sporów i wystąpić solidarnie w imię jedności i interesu państwa, usiłują wyzyskać zamach tryesteński w widokach własnych. Rząd zbytni przycisk kładzie na tak zwane „lojalne demonstracye“ niższych klas ludności tryesteńskiéj, która zawsze skora do objawów anarchicznych, teraz druzgoce szyby w kawiarniach, podejrzanych jako przytułek irredentystów, — przypomina to po części metodę galicyjską z r. 1846, ale jest to miecz obosieczny, nad czém nie potrzebujemy się rozwodzić. Opozycya centralistyczna usiłuje złożyć winę na system hr. Taaffego, w czém jéj przyszedł w pomoc *Pester Lloyd* z artykułem nadzwyczaj namiętnym, i dla tego niesprawiedliwym. W Tryeście agitacye anti-austryackie stoją na porządku dziennym od długich lat, mianowicie od r. 1860 i 1866, a system hr. Taaffego w niczém nie mógł ośmielić irredentystów. Z dzienników półurzędowych niektóre domagają się energicznie usunięcia namiestnika, barona Depretisa; sprawiedliwość jednak nakazuje nam zapisać, że pod dawniejszymi namiestnikami położenie w Tryeście nie było lepszém. Dzienniki czeskie powtarzają starą radę, aby w południowych prowincyach oddać przewagę Słowieńcom. Gdyby Tryest z Krainą, Gorycyą, Istryą, południową częścią Styryi i Karyntyą połączono w jeden organizm administracyjny, któryby liczył blizko 2 miliony ludności, Włosi, około 70,000, tworzyliby w takim zawiązku mniejszość — pytanie tylko, czy dla tego przestaliby grawitować ku Włochom? Dziś chodzi przedewszystkiém o wyśledzenie i ukaranie winnych. Następnie rząd powinien zbadać kwestyą, czy w Tryeście istotnie mieszka 30,000 poddanych królestwa włoskiego? Jeżeli tak jest i jeżeli ci obcokrajowcy biorą udział w agitacyach anti-austryackich, rząd mógłby ich wydalić.

P. Kallay z p. Nikoliczem zawitali do Serajewa. Równocześnie tamtejszy dziennik urzędowy ogłasza statut, określający kompetencyą nowego cywilnego gubernatora. Statut ten nie grzeszy jasnością. Bo wprawdzie p. Nikolicz ma być naczelnikiem zarządu cywilnego i kierować wszystkiemi cywilnemi władzami, ostatecznie jednak najwyższą instancyą tworzy gubernator wojskowy. Ten znosi się bezpośrednio z ministrem wojny. P. Nikolicz znowu znosić się będzie z ministrem skarbu. Tak więc i nadal pozostaną rozmaite drogi i instancye, ztąd spory kompetencyjne, rywalizacye itd., a tylko tego właśnie brak, czego głównie potrzeba, tj. sprężystego rządu.

Zdaje nam się, że nie trzeba przesilenia ministeryalnego w Paryżu uważać jako dowód, że Francya nadal zrzecze się wszelkiéj inicyatywy w sprawie egipskiéj i zda się po prostu na łaskę Anglii lub „Europy.“ Wszystko, co prasa niemiecka donosi o sprawach francuskich, jest po części stronniczém, po części kłamstwem. Czytając uważnie dzienniki różnych stronnictw francuskich, przekonywamy się tylko, że wszyscy byli niezadowoleni z taktyki p. Freycineta i że pewne żywioły, zwłaszcza stronnictwo radykalne i monarchiści czują wielki wstręt do wszelkiéj akcyi. Dla czego? Oczywiście głównie dla tego, że po skutecznéj czynności dzisiejszego systemu spodziewają się wzmocnienia dzisiejszéj konstytucyi, czemu pragną zapobiedz. Tak samo w r. 1870 republikanie i orleaniści — na co posiadam wystarczające dowody — pragnęli, aby Napoleon III został pobity, choć nie tak stanowczo, jak to się potém stało. Nie wchodzimy w kwestyą, o ile taka taktyka, stawiająca interes stronniczy wyżéj, niż interes kraju, jest uprawnioną — ostatecznie republikanie pierwsi ją używali. Nie można jednak przypuścić, aby cały naród francuski był gotów wyrzec się sans phrase historycznego wpływu w Egipcie i tém samém narazić na szwank Algieryą.

NIEMCY.

* Berlin, 7 sierpnia. Wyjazd Schloezera z Rzymu rozwesił swego czasu serca liberałów pruskich. Fantazya liberalna, niesłychanie twórcza, umiała najróżnorodniejsze z faktu, samego w sobie niewinnego, kombinacye i wnioski wysnuć. W czasie ogólnego w obozie Bennigsenów, Forckenbeków i Haenelów rozstroju, z radością pochwyciły dzienniki żydowskie nadażoną sposobność, żeby zbolałe serca liberalne pocieszyć nieco i otuchą napełnić perspektywą na lepszą przyszłość. W tym celu cóż mogło być skuteczniejszym jak pchnąć w świat nowinkę, że uporne „non possumus“ Watykanu wygnało Schloezera z Rzymu, który salwując honor rządu pruskiego, czemprędzéj pojechał do Warzina, by ks. Bismarckowi poskarzyć się na nieugiętość Stolicy Apostolskiéj. Kombinacye te tak p. liberałom przypadła do smaku, że minęły bodaj dwie doby, a już cała prasa urzędowa Bennigsena i Richtera zanuciła hymn wesela. Niestety po kilku już dniach zawiał wiatr z innéj strony, a *Nat. Ztg.* i wszystkie jéj podobne nastroiły cymbały swe na inną, fatalnie cienką nutę. Dziś jednak spadł już na nich prąd tak zimnéj wody, że rozgorączkowane głowy liberalne, ochłoną do reszty z wrażeń radosnych. *Journal de Rome* bowiem zamieszcza artykulik, który z właściwą urzędowemu dziennikowi rzymskiemu, powagą i spokojem wyświeca jak najdokładniéj położenie rzeczy. Wspomniany dziennik pisze: „Działanie p. Schloezera doznało ze strony liberalnéj jak najdziwaczniejszych komentarzy. Nie warto zbijać wszystkich niedokładności i fałszów, które w liberalnych artykułach politycznych się wynużają. Nie znają przebiegu układów, dla tego siłą się na kombinacye najpotworniejsze, któremi zresztą nie myślimy ani na chwilę zająć uwagi czytelników. Pominąć jednak nie możemy telegramu z Berlina do *Augsb. Allg. Ztg.*, wedle którego „układy z Kuryą chwilowo zupełnie przerwane.“ Gazeta augsburgska nie zna zupełnie położenia rzeczy, nie uwzględnia faktu przywrócenia i zwykłéj działalności poselstwa pruskiego przy Watykanie. Równie jak czynności wszystkich innych poselstw postępują naprzód starym trybem mimo nieobecność ambasadora, który za urlopem na ferye wyjeżdża, tak téż układy pomiędzy Watykanem a gabinetem berlińskim przez wyjazd Schloezera wcale nie zostały przerwane. Z tych przyczyn układy na chwilę nie spoczną. Położenie obecne rzeczy jest zupełnie normalném. Dla czegoż nie zwrócono uwagi na ten najzwyczajniejszy w świecie porządek. Dziwném zresztą jest zachowanie dzienników, które w chwili, kiedy p. Schloezer z ministrem oświaty i radzcami ministerstwa spraw zewnętrznych konferują tak fantastyczne wieści w świat puszczają.“ Ciekawą dla nas, jak liberalne dzienniki powyższą argumentacyą, bardzo prostą i logiczną przyjmą. Chcąc nie chcąc będą musiały spożyć przykrą pigułkę; czém ją sobie ocukrzą, to już nie nasza rzecz.

— Coś na pociechę liberałów. W Barmen zawarli narodowo-liberalni z postępowcami sojusz, celem wspólnéj agitacyi wyborczéj. *Tribüne* podając tę wiadomość z pewném ukontentowaniem konstatuje, że kompromis ten przyszedł do skutku z wiedzą i wyraźném pozwoleniem p. Bennigsena. Wierzymy bardzo, że p. Bennigsen z serca przyklasnął koalicyi dwóch odcieni liberalnych w Barmen, boć sprawie ogólnego przymierza liberalnego poświęcił swe mowy polityczne w Hanowerze i Kolonii. Czy jednak fakt ten zadowolni panów Eynern i Cuny, którzy obydwaj przemawiali za koalicyą pomiędzy narodowo-liberałami a wolnokonserwatystami, mocno wątpimy. A przecież jeden i drugi zajmuje w stronnictwie narodowo-liberalnych wybitne stanowisko; mianowicie Cuny, który jako członek liberalnego komitetu centralnego koleguje z p. Bennigsenem. Dzienniki liberalne, zdaje się na tę drobną niedogodność nie zwróciły uwagi, bo wszystkie prawie bez wyjątku przyjęły wiadomość o koalicyi barmeńskiéj z uniesieniem radości. Zresztą jest fakt ten, sam w sobie, małego tylko znaczenia i powab jego niknie bezwątpienia w bystrych nawet oczach liberałów w masie tysiącznych niepowodzeń, jakich dążność do unii liberalnéj wszędzie doznała. Wszakże liberali tę jednę mają dobrą cnotę, że w danym razie w chwilach potrzeby umieją się małym zyskiem zadowolnić. Dla tego licha ta podpórka, podtrzymująca ich nadzieje na przyszłość, dodała im tyle otuchy, że *Nat.-Lib.-Corr.* rozpoczyna już dawniejsze deklamacye o niezwyciężonéj sile idei liberalnéj, bez któréj rząd ani na na chwilę ostać się nie może. Niestety mimo czupurne pozowanie liberałów na mentorów rządu i monarchy pruskiego, organa rządowe ani słuchać nie chcą o przywróceniu im dawnéj powagi i wpływów utraconych. Niegrzeczność ta rządowców do żywego dojmuje *Berl. Tagebl.*, który z pewnym przekąsem pisze, że nie tylko pruskie, ale, co straszniejsza, nawet saskie dzienniki, jak *Leipz. Ztg.*, nie chcą oddać pokłonu cielcowi liberalnemu. *Prov.-Corresp.* skrewiła, zdaniem B. T., najwięcéj, bo artykułem swym złośliwym, przeciw liberałom wymierzonym, inne, pomniejsze do podobnych wycieczek pobudziła. Najwięcéj jednak rozjątrzył żydowską redakcyą B. T. konserwatywny dziennik *Els. Lothr. Ztg*, który żywiołowi konserwatywnemu przypisuje zasługę, że Prusy w ostatnich latach tak wzrosły. „Idea konserwatywna, rządząca ministerstwem i doradzcami króla pruskiego, nauczyła rząd pruski pojąć i zrozumieć powołanie historyczne Prus“ — tak pisze dziennik lotaryngski — „i dla tego Prusy powinny na wieki konserwatywném państwem pozostać.“ *Leipz. Ztg.* zaś z pewném urąganiem zwraca się do liberałów i pisze: „Uspokójcie się dziateczki (still) liberały, którzy ster rządów sobie przywłaszczyć pragniecie, cugli rządów politycznych do ręki mimo najlepszéj woli i chęci nie odbierzecie. Są one w bezpieczniejszym ręku złożone.“ Prawda, że szyderstwo i urąganie boli, dla tego wcale się nie dziwimy, że B. T. nie umie dobrać słów dość dobitnych i mocnych, ażeby dopiec swym prześladowcom; lecz jednę możemy liberalnym dać pociechę, którą bez wątpienia znajdą w tém przeświadczeniu sumienia, że na podobne traktowanie zasłużyli. Jaką bronią kto walczy, od takiéj ginie. Stara to prawda.

TELEGRAMY.

Carogród, 8 sierpnia. Said pasza przyrzekł na wczorajszém posiedzeniu konferencyi lordowi Dufferin, że Porta wyda proklamacyą przeciwko Arabiemu paszy.

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 8 sierpnia. Wczorajszym ukazem carskim został tutejszy naczelnik policyi Kozłow w tym samym charakterze przeniesiony do Moskwy, na jego miejsce wstępuje gubernator Charkowa jenerał-major Gresser.

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie

Towarzystwa Naukowego Akademików Polaków w Gryfii.

Na początku półrocza liczyło Towarzystwo 28 czynnych i 3 nadzwyczajnych członków; w ciągu semestru wstąpiło 2, wystąpiło zaś 2 a 1 wykluczono; należało zatém na końcu semestru 30 członków, z których 28 poświęca się naukom lekarskim, 3 filologii.

Posiedzeń odbyło Towarzystwo 16, z tych 11 zwyczajnych, 3 medyczne, 2 walne.

Na posiedzeniach zwyczajnych mieli odczyty następujący koledzy:

Langner Karól: „Kto wyższy poświęceniem, Konrad Wallenrod, czy Margier?“ Krytyk kol. Żywicki.

Żywicki Jakób: „Kraszewski i jego zapatrywanie się na sprawę polską“. Krytyk kol. Lewicki.

Węclewski Kaźmirz: „Włościaństwo polskie aż do pierwszego rozbioru“. Krytyk kol. Langner.

Dreżewski Wojciech: „Strony ujemne i dodatne Gerwazego w Panu Tadeuszu“. Krytyk kol. Jaworowicz.

Hager Maksymilian: „Kilka myśli o stopniach wartości utworów sztuk pięknych“. Krytyk kol. Graszyński.

Na posiedzeniach medycznych mieli odczyty następujący koledzy:

Wiśniewski Zbigniew: „Anatomia, etiologia i terapia gruźlicy.“

Hoppe Michał: „O przetaczaniu krwi“.

Wiśniewski Zbigniew: „O czynnościach istoty korowéj mózgu.“

Z czasopism abonowało Towarzystwo *Przegląd Akademicki*, *Gazetę Toruńską*, *Kłosy* i *Wędrowca*, ostatnie dwa za pół ceny, bezpłatnie zaś odbieraliśmy *Dziennik Poznański*, *Kuryera Poznańskiego*, *Czas*, *Gońca Wielkopolskiego*, *Biesiadę Literacką*, *Wszechświat*, *Dziennik dla Wszystkich*, *Tygodnik Ilustrowany*, *Przegląd Lekarski*, *Gazetę Lekarską*, *Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego*, *Muchę i Djabła*, za co szanownym Redakcyom wymienionych pism Towarzystwo serdeczne składa dzięki.

Biblioteka nasza powiększająca się zwolna obejmuje obecnie 693 dzieł w 1038 tomach.

Stan kasy był według odbytéj rewizyi następujący:

Dochody z remanentem	397.26 m.
We wekslach	150.00 m.
Razem	547.26 m.
Rozchody wynoszą	372.05 m.
Pozostaje więc	175.21 m.

W skład zarządu na przyszły semestr wchodzą koledzy M. Hoppe, prezes; Z. Wiśniewski, wiceprezes; J. Stańczyk, rewizor; K. Langner, sekretarz, K. Węclewski, kasyer; J. Miecznikiewicz, bibliotekarz; A. Jaworowicz wicebibliotekarz.

Gryfia, 30 lipca 1882 r.

Czesław Graszyński, prezes. Karól Langner, sekretarz.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 8 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał nauczycielowi i organiście Reicheltowi w Miliczu powszechną odznakę honorową.

* **Jutro** po południu o godz. 4½ zebranie w Buczkowie u. p. Kawczyńskiego.

* **Dyrekcya** loteryi pruskiéj ogłasza, iż już od przyszłéj (167) loteryi cena losów do każdéj klasy została ujednostajniona i wynosi na ćwiartkę 10,50 m., za połówkę 21 m., za cały los 42 m.

* **Żniwa.** Piszą nam z pod Pobiedzisk pod dniem 7 sierpnia: „Widoki dla gospodarzy u nas smutne. W okolicy Pobiedzisk mali gospodarze ledwo zdążyli z grubszego pobrać żyto z pola, w większych gospodarstwach znaczna część żyta moknie jeszcze w mendelach, a tu i owdzie pochylona ku ziemi czerni się na pniu. — Jęczmiona i grochy, ścięte w większéj części, najmniéj 50% wartości swéj straciły. Co się zwiezło, na pół mokre dostało się do stodoły lub stoga. — Pszenica, nawet nie cięta, jeźli jeszcze padać będzie z dzień, lub dwa, porośnie na pniu. — Kartoflom deszcz nic nie pomógł, a ile zaszkodził, pokaże się po tygodniu, lub dwóch. Deszcz tutaj od dwóch tygodni pada, w początku w przerwach, a od trzech dni leje jak z cebra. Sąsiad mój, Niemiec jowialny i osiwiały przy gospodarstwie, powiada, że przy takiém, jak nazywa „Grogwetter“ trzeba się starać o dobry humor i cierpliwość, zwłaszcza, że prawdopodobnie padać będzie jeszcze aż do następnéj kwadry.“

* **Jarmark w Gnieźnie** nie był tym razem tak świetny jak w inne czasy. Z Poznania wyjechało tamdotąd w niedzielę około 240 handlerzy.

* **Jarmark w Krotoszynie**, wyznaczony na dzień 14 września, przełożony został z powodu nowego roku żydowskiego na dzień 19 września.

* **Komisarza obwódowego** Glogera w Ludwikowie, pow. odolanowskiego, zastępować będzie podczas czterotygodniowego urlopu, ekspektant Lehmann z Poznania.

* **W Witkowie** wakuje posada burmistrza. Pensya wynosi 1200 mrk. oraz 300 m. na utrzymanie biura i 75 marek na koszta podróży. Podania wnieść należy do 25 bm. na ręce przewodniczącego w radzie miejskiéj p. dr. Wartenberga.

* **W Sremie** zgłosiło się do egzaminu abituryenckiego 7 prymanerów wyższych. Prace piśmienne rozpoczęły się wczoraj; egzamin ustny naznaczony został na dzień 18 b. m.

* **Liberalne** stronnictwo okręgu wyborczego bydgoskiego wydało z powodu nadchodzących wyborów do parlamentu odezwę do wyborców, wzywając ich, aby głosowali za p. Hemplem.

* **Na stacyach** kolei żelaznéj w Bydgoszczy, Kołobrzegu, Czerwińsku, Gdańsku (lege Thor), Tczewie, Elblągu, Wystruci, Królewcu, Chojnicach, Ostródzie, Poznaniu, Pile, Toruniu, Warlubiu wydawane będą 6-tygodniowe bilety zwrotne II i III klasy do Wrocławia dla tych podróżujących, którzy w Wrocławiu zakupić zamyślają bilety podróżne (Rundreisebillets) do gór olbrzymich, Pragi, Wiednia, Monachium. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można u sprzedających bilety.

* **Wieś** Parchowo w powiecie kartuskim, nabył na subhaście bar. Hammerstein za 123,000 marek.

† **Ś. p. Włodzimirz Wolski**, autor *Ojca Hilarego* libreta *Halki* itd., o którego chorobie niedawno donosiliśmy, zmarł w dniu 29 bm. w Brukseli. Cześć jego pamięci.

* **Meteor w Watykanie.** W zeszłym tygodniu na obszarze watykańskim spadł aerolit dość znacznych rozmiarów. Koresponnent rzymski *G. W.* opowiada o tém zjawisku: „Usłyszeliśmy wszyscy w mieście jakby wystrzał armatni, co w zdumienie wprawiło mieszkańców, było to już bowiem po codziennym wystrzale o samém południu, na zamku Świętego Anioła. Huk był nawet większy i połączony z łoskotem podziemnym, podobnym do odgłosu piorunu. Nie był to jednak grzmot, gdyż nawet małéj chmurki nie dostrzeżesz teraz na włoskich błękitach. Jedni więc myśleli, że to trzęsienie ziemi, inni, że wybuch gazu, inni wreszcie, że mina jakaś, która gmach wysadziła w powietrze. Tymczasem pokazało się, że był to aerolit spadający z empirejskich wysokości. Wiele osób na placu św. Piotra widziało, jak spadał w kształcie ognistéj kuli, po któréj wzniósł się słup dymu. Zaziemski gość padł nieopodal Watykanu i utkwił wśród jego ogrodu. Astronomia już wyjaśniła znaczenie zjawisk tego rodzaju. Aerolit, który spadł w Rzymie, ta planeta w zawiązku lub téż okruszyna zgasłéj i martwéj planety, błąkającéj się po nieskończoności,

---

więcéj, że mu gwałtowne dakuczało pragnienie. Daremnie ogląda się za źródłem lub za potokiem, daremnie nawołuje rogiem towarzyszy swoich. Wszędzie głuche milczenie. Tymczasem zbijają się nad odwiecznym lasem ciemne chmury, pewna zapowiedź burzy. Książę jeszcze raz odzywa się rogiem, jeszcze raz usiłuje znaleść wyjście z kniei — wszystko daremnie. Oddał się więc gorącéj modlitwie, poczém upadł strudzony pod drzewem i zasnął.

We śnie pokazuje mu się O. Benedykt, Cysters z Jędrzejowa, obowiązki kapelana na dworze Władysława wtenczas pełniący i temi odzywa się doń słowy: „Bóg bliskim jest tych, którzy go szukają.“

I widzi książę — zawsze we śnie — wiążące się konary i wierzchołki dębów w sklepienie; z pniów drzewa tworzą się majestatyczne filary, zaś z głębi sennego utworu wznosi się wspaniały ołtarz, a „Benedictus Dominus“ porannego zakonników śpiewu z licznych wydobywa się piersi, czemu ptactwo leśne głośno wtoruje. Następnie otwierają się podwoje domu bożego, a oku księcia znowu inny, bardzo uroczy przedstawia się obraz: Władysław znajduje się w świątyni i widzi z niéj piękne błonia i łany. Nareszcie budzi się Piast opolski, świątynia znika — ma się ku wieczorowi. W tém słyszy zbliżających się ludzi głosy, podnosi się z pod drzewa, spieszy w stronę, z któréj się pomocy spodziewa, i wychodzi na otwarte miejsce; w środku zaś miejsca tego bije źródło kryniczne. Teraz téż wychodzą z gęstwiny rycerze księcia, już dawno pana swego szukający. Władysław czémprędzéj gasi dokuczające mu pragnienie, a następnie dopiero cieszy się towarzyszom swoim i opowiada im, jakie miał we śnie widzenie. Skończył i oddał się zadumie; milczą i męże książęcego orszaku. Ale niebawem podnosi znowu głos Piast opolski, mówiąc:

— Niechaj będzie imię Pańskie błogosławione, gdyż odgaduję znaczenie snu mego. Wszędzie, w najgłębszéj puszczy nawet, Bóg mi jest bliskim, a obrazami sennego marzenia mego dał mi poznać, że nawet tam, gdzie daremnie wyglądamy pomocy ludzkiéj, pod potężną obroną i pieczą Tego się znajdujemy, którego oko nigdy się nie zamyka, którego miłość nigdy się nie kończy, by wspierać i z ratunkiem spieszyć, gdzie pomocy i ratunku potrzeba. To téż na tajemniczém miejscu spoczynku mego, na miejscu, które przez cudowne ocalenie moje Najwyższy uświęcił, wzniosę dom boży, by się z pieniem ptasząt leśnych łączyły na chwałę Ojca przedwiecznego hymny mężów bogobojnych.

I oznaczono natychmiast miejsce spoczynku księcia, by je w danym razie tém łatwiéj odnaleść można, poczém wrócili rycerze z Władysławem do rumaków i do reszty łowczéj drużyny, a następnie puszczono się z powrotem do raciborskiego zamku, gdzie na księcia małżona jego, księżna Eufemia, czekała. Téj opowiedział Piast opolski to, co go w puszczy spotkało, opisał jéj sen swój w lesie i objawił zamiar wzniesienia na miejscu tém świątyni. Bogobojna pani ochotnie pomysł pochwaliła, to téż już nazajutrz wyprawił Władysław O. Benedykta (do Jędrzejowa*) z prośbą, by mu ztamtąd kilku Cystersów ku założeniu nowego klasztoru według reguły św. Benedykta przysłano.

Stało się téż niebawem zadość życzeniu górnoślązkiego Piasta, a oględni Ojcowie jędrzejowscy nie przybyli z gołemi rękoma, ale z gotowym już planem mającego się wznieść kościoła i klasztoru.

Tymczasem wykarczowano oznaczoną w puszczy część odwiecznego lasu. Książę Władysław wybiera się tam dotąd ponownie, ale teraz z małżonką swoją, by bliżéj oznaczyć pod budowę miejsce. Długo nie mógł się książę z księżną zdecydować, gdzieby rozpocząć pracę około fundamentów. W tém zrywa się nagle wicher, porywa księżnie z głowy welon, unosi go w górę, a zakręciwszy się w tę i w ową stronę, spuszcza go tuż w pobliżu znanego nam już źródła. To wzięto za nową wskazówkę i tu postanowiono wznieść kościół, a kopiąc ziemię, odkryto żelazną rudę, i od téj to rudy nazwano owo miejscz i w pobliżu płynącą rzeczkę Rudą, która to nazwa, szczególnie opactwo późniejsze i nową osadę oznaczające, z czasem w uściech ludu na Rudy się przemieniła. Miało się to stać w 1258 r.

*) Gdzie już od r. 1140 przez Klemensa i Jana Gryffów założony istniał klasztor cysterski.

musiał być bardzo mały stósunkowo, gdyż dotąd nie jest odszukany, aby powiększyć zbior osobliwości przyrodniczych. Ale mieszkańcy Rzymu, starodawnym obyczajem, zaraz się wzięli tłómaczyć po swojemu to niby niepospolite *omen*. Co tylko żyje od bogaczów do ulicznych zamiataczy rzuciło się do *Libro dei sogni*, do sławnego sennika, w którym każdy przedmiot ma swój „doświadczony“ numer. Poukładano więc amba, terna itd., a przez cały dzień i noc następną biura loteryi brane były szturmem. Rząd włoski niezawodnie wygrał na tém zjawisku kilkadziesiąt tysięcy nadzwyczajnego dochodu.“

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 9 sierpnia, św. Romana m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 32. Zachód o godzinie 7 minut 37.

Długość dnia 15 godzin 5 minut.

Wypadki historyczne. 1506 Śmierć króla Aleksandra. — 1647 Śmierć Zygmunta, syna Władysława IV. — 1650 Śmierć kanclerza Jerzego Ossolińskiego. — 1683 Poselstwo Austryackie przed Janem Sobieskim. — 1770 Konfeneraci Barscy ogłaszają bezkrólewie. — 1831 Bitwa pod Iłżą.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

* **Dnia 1 sierpnia** wyszedł z pod prasy zeszyt XXXII (8my tomu trzeciego) Słownika geograficznego polskiego, i obejmuje opisy miejscowości od Jelonek do Justynów. Z pomiędzy artykułów obszerniéj opracowanych zasługują na uwagę: Jezierzany, Jezierzyszcze, Jeziorki, Jeżewo, Jeżów, Jędrzejów, Jodłówka, Jordanów, Józefów, Judrany, Julianów, Junkrowy, Jurbork i wiele innych. Na literę K. redakcya posiada do 20 tysięcy artykułów, spisanych blisko na 100 tysięcy kartek. Uporządkowanie tego materyału zajmie pewien czas i dla tego zeszyt XXXIII Słownika zamiast 1 września, wyjdzie około 10 września. Tymczasem dla wiadomości współpracowników, opóźniających się dotąd z nadsyłaniem artykułów, donosimy, że druk litery K. rozpocznie się najpóźniéj 10—15 sierpnia r. b.

* **Nowy przekład** Konrada Wallenroda na język angielski wyszedł w Londynie nakładem słynnéj firmy Trübnera i Spółki. Dokonała go wierszem panna Maud Ashurst Biggs. Krytyka ocenia bardzo pochlebnie ten przekład, poprzedzony nadzwyczaj sympatyczną przedmową z któréj podajemy jeden ustęp: „Celem tego dzieła Mickiewicza, pisze tłómaczka, jak wszystkich innych jego dzieł było pokazanie nam wielkiéj i szlachetnéj duszy, szlachetnéj pomimo wielu błędów i przywar, a usiłującéj zdobyć wzniosły ideał i wypełnić wielki zamiar, oraz objawić wartość heroizmu, zdolnego zaprzeć się osobistéj wygody i rozkoszy celem zapewnienia światu lub narodowi swemu wielkiego dobra.“ Krótka biografia Mickiewicza jest załączona do téj przedmowy.

* **Ukazała się** broszurka treści ludowéj, pióra pani Ewge Maryi p. t. ***O skarbie w pasiece.*** Moralna treść i myśl dostępna, przedewszystkiém zaś religijna dążność, książeczkę nader zalecają. Autorka oparła swój pomysł na rozbiorze życia pszczół analogicznie do stósunków ludzkich i wysnuła ztąd zajmującą fabułę i morał pożyteczny. Rzecz opowiedziana w krótkich słowach, czyta się z zajęciem, to też polecamy ją poparciu ogółu.

* **Zeszyt II** *Przeglądu Polskiego* za miesiący sierpień zawiera: Z korespondencyi księżny Łowickiéj, przez N.; O Kodyfikacyi prawa międzynarodowego. Szkic naukowy, przez G. Roszkowskiego; J. W. Goethe. „Faust“ Część II., akt IV. Przekład J. Paszkowskiego; Pierwszy Romantyk. Powieść historyczna, napisał Aër; Przegląd polityczny; Nowe książki.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 7 sierpnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Panie hr. Czapska z Bydgoszczy i Breza z Więckowic, Rauszer z Warszawy, Taczanowski z Sławoszewa, Hulewicz z Młodziejewic, ks. Waligórski z Wieszczyczyna, ks. Jezierski z Dąbrówki.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Zalewski z Bożejewiczek, Ziemski z Lipienek, Struek z Szczecina, Janicki z Miłosławia, Kaphan z Środy, Bieler z Bukówca, Janaś z Smogólca, prof. Skałowski z Krakowa, Sobesk z Friedebergu, Balke z Bremen.

Jutro o godzinie 9 sprzeda komornik Schoepe w lokalu aukcyjnym kilka dobrych warsztatów stolarskich z narzędziami, rozmaite sprzęty domowe, biurko, kanapę, szafę, maszynę do szycia Singera — o godzinie 10 sprzeda komornik Kaiser na podwórzu spedytora Schiffa na św. Wojciechu nr. 1 złoty zegarek z łańcuszkiem, szafę i meble — o godzinie 10 sprzeda komornik Hohensee na podwórzu hotelu Paryzkiego cement, 2 wozy robocze i powozik, 2 konie — następnie na podwórzu Toeplitza na Wielkich Garbarach nr. 30—31 cegłę i dachówkę — o godzinie 11 sprzedane będą na dworcu towarowym kolei kluczborskiéj około 11,000 klg. wapna w kawałkach wagonami.

W środę o godzinie 9 sprzeda komornik Schoepe na Grobli nr. 17a w podwórzu kilka warsztatów i narzędzi stolarskich oraz rozmaite sprzęty; — w Wojciechowie pod Kcynią sprzeda komornik Beck o godzinie 2 przed karczmą kompletną maszynę do przędzenia wełny i rozmaite inne sprzęty.

W piątek o godzinie 11 sprzeda król. urząd prowiantowy w magazynie I pewną ilość oszucia rżanego, stochmalu, odpadków słomy itd.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 7 sierpnia. (Targowica centralna. Sprawozdanie rólniczego zakładu bankowego Alberta Weitza). Na sprzedaż spędzono 2542 sztuk bydła rogatego, 5782 nierogacizny, 1285 cieląt, 23,413 skopów. — Łatwy interes i lepsze ceny zeszłotygodniowe spowodowały liczniejszy spęd bydła rogatego, nierogacizny i cieląt. Interes w bydle rogatém poszedł tak samo jak w zeszłym tygodniu, z tém dodatkiem, że najdelikatniejszy towar, którego spędzono bardzo mało, jeszcze szybciéj znalazł kupca. Płacono za I gatunek (holenderskie i angielskie bydło krzyżowane, jałowice i delikatne krowy ponad 12 ctr. oraz za młode ślązkie woły) 33—39 mrk., za II 25—27 mrk., za III 20—22 mrk. i za IV 18—20 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — W nierogaciznie płacono dobre zeszłotygodniowe ceny, w niektórych przypadkach nawet wyższe. W przecięciu płacono za najlepsze meklemburgskie 57—58 mrk., za delikatne ciężkie pomorskie 54—55 mrk., za lżejsze (Sengery) 52—53 mrk., za rosyjskie według dobroci 48—54 mrk. za 100 funt. wagi żywéj przy 20 prct. tary, za bakońskie 57—58 przy 40 prct tary. — W cielętach szedł interes cokolwiek powciągliwie, a ceny w towarze najlepszym nawet cokolwiek spadły. Płacono za najlepszy gatunek 38—43 mrk., za średni 28—34 mrk., za pośledni 21—24 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — Ceny skopów znowu znacznie spadły, mianowicie w trzodzie ścierniskowéj, którą z powodu niepogody trzeba było w owczarniach zatrzymać. Ceny za ten gatunek płacono mierne. Najlepszy towar na rzeź mianowicie delikatne jagnięta szybko zakupiono płacąc 32—34, natomiast towar średni przyniósł przy powolnym handlu tylko 20—26, za pośledni 18—20 mrk. za 100 funt. wagi żywéj.

Poznań 8 sierpnia 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,—. litrów, cena wypowiedzenia 50,70 marek sierpień 50,70 wrzesień 50,60 paźdz. 50,50 listopad-grudzień 50,10, kwiecień maj 51,30 w miejscu bez beczki 50,70.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 8 sierpnia 4% listy zastawne poznańskie 100,80. 4% listy rentowe pozn. 100.90. 5% powiatowe obligacye 105,50, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% ślązkie listy zastawne —,—, 4% górnoląskie listy rent. 100,90. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 78,50, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 70,— Poznański bank prowincyonalny 122.—. 4% pożyczka państw. 101 90. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,50, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 37,25. Marchijsk.-pozn p. ż. 5% ako. zakł. 120,50 Starogradzko-pozn. k. ż 103,50 Austr. noty bankowe 170,—, Polskie likw. listy 55,50. Rosyjskie bankowe noty 203,90 marek.

Bydgoszcz 7 sierpnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica stale, jasno-ciemna 205—215 pł., ciemniejsza i szklista 220—230 poślednia —,— płac.

Zyto wyżéj, w miejscu krajowe pięk. 145—148 pł., poślednie 140—144 m.

Jęczmień bez int., piękny do browarów —,— płac, wielki i drobny —.— płacono.

Owies bez interesu.

Groch wrzący —,—, na paszę —

Okowita za 100 litr. a 100% 50,— płac

Wrocław 7 sierpnia 1882.

Zyto (za 2000 funt.) wyżéj, wypowiedz. — cent. Cena wypowiedziana —,— płacono, sierpień 156,— pł., — żąd., sierpień-wrzesień 153—154 płac., na wrzesień-październik 153—154 pł., październik-listopad 152—153 pł, — żd., listopad-grudzień 151,— płc., kwiecień-maj 1883 150—151—150,50 płc.

Pszenica, Wyp. — cent., na sierpień 225 żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— cent., na sierpień 138.— żąd., sierpień-wrzesień —,— żąd., wrzesień-październik 136,— płc., październik-listopad 134,— płc.

Rzep. Wypow. —,— ctr., sierpień —,— żąd., wrzesień-październik 268 żąd., 265 pł.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. —,— cent. w miejscu 60,— żąd., —‘— pł., sierpień 57,50 żąd., — płc., sierpień-wrzesień 56,50 żąd., wrzesień-październik 56,50 żąd., — płc., październik-listopad 56,50 żąd.

Okowita wyżéj, wypowiedziano —,— litr., w miejscu —,— płac., sierpień 51,50 płacono, sierpień-wrzesień 51,30 płacono, wrzesień-październik 51,20 płącono, październik-listopad 51—51,30 pł., listopad-grudzień 51,— płac., kwiecień-maj 1883 52,30 płac. i żąd.

Cena wypowiedziana na 8 sierpnia: żyto 156,— mrk., pszenica 225.— mk., owies 138,— mrk., rzep —.— mrk., oléj rzepiowy 57,50, okowita 51.50 mrk.

Ceny targowe z dnia 7 sierpnia 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów — ciężki najwyż. M	ciężki najwyż. ₰	ciężki najniż. M	ciężki najniż. ₰	średni najwyż. M	średni najwyż. ₰	średni najniż. M	średni najniż. ₰	lekki towar najwyż. M	lekki towar najwyż. ₰	lekki towar najniż. M	lekki towar najniż. ₰
Pszenica biała	22	70	22	50	22	20	21	70	20	90	19	70
„ żółta	22	30	22	10	21	80	21	50	20	70	19	60
Żyto	15	60	15	30	15	10	14	80	13	90	13	60
Jęczmień	14	20	13	70	12	80	12	40	12	20	11	50
Owies	15	—	14	50	14	10	13	70	13	10	12	90
Groch	17	—	16	50	15	80	14	60	13	80	13	—

Postanowienia komisyi handlowéj		TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep	100 kilogr.	26	—	24	75	23	—
Rzepik zimowy	„	25	50	24	75	23	—
Rzepik latowy	„	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane ślązk	„	—	—	—	—	—	—
Siemię konopiane	„	—	—	—	—	—	—
Lnica	„	—	—	—	—	—	—

Łubin potw., za 100 kilogr. żółty 13 00—14,00—15 80 m., nieb 12,80—13,80 14,30 mrk.

Makuchy sojowe spok. za 50 kil. 8 80—9,00 m, obce 7,80—8,60 mrk.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,20 do 7,50 m obce 6,50—7,00 m.

Berlin, 7 sierpnia (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—235 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 212,5—209,5; na sierpień-wrzesień płacono —,—; na wrzesień-październik płacono 202,5—200,—; na październik-listopad płacono 198,5—197.5, żąd. ——; na listopad-grudzień płc. 198—196; na kwiecień-maj 1883 płc. 200 do 199. Wypowiedziano — ctr. Cena wypowiedziana — mrk. za 1000 kilogr. Cena przecięciowa —.— mrk.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 157—166 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 159,5—160—159; na sierpień-wrzesień płacono —,—, żąd. —,—; na wrzesień-październik płc. 153,5—152—152,25; na październik-listopad płc. 150,5 do 151—149,5; na listopad-grudz. płc. 148—148,75—147,65; na kwiecień-maj 1883 płac. 148—149; na maj-czerwiec płac. —. Wypowiedziano —,— centn Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd 125—190 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd 170—172 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz. — m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 125—170 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 138,5; na sierpień-wrzesień płc. —,—, na wrzesień-październik pł. 137,5—137; na październik-listopad płacono 137—136,5; na listopad-grudzień płac. 136. Wypowiedziano —. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa —.— mk.

Oleje rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płc. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 58,8; na wrzesień-październik płac. 57,3; na październik-listopad płacono 57,3; na listopad-grudzień płac. 57—57,2; na kwiecień maj 1883 płacono 57,5. Wypowiedziano — centn Cena wypowiedziano — mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. a 100 prct. = 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 51,9—51,3, w miejscu z beczką —, na miesiąc bieżący płc. 51,5—51,7—51,5; na sierpień-wrzesień płc. 51,5—51,7—51,5; na wrzesień-paźdz. pł. 51,7—52 do 51 7; na październik-list. płc 51,7—51,6—51,7; na listopad-grudzień pł. 51,7—52 1—51,6—51,7; na grudzień-styczeń pł. —; na kwiecień-maj płc. 63,2—52,9—53,2—52. Wypowiedziano — litr. Cena wypowiedziana —,— mrk Cena przecięciowa —, .

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 8 sierpnia 1882 — Kursa końcowe 7 sierpnia.

Pszenica staléj	
sierpień	214,50
wrzesień-paźdz.	203, —
Zyto staléj	
sierpień	159,25
wrzesień-paźdz.	154,25
kwiecień-maj	148,50
Oléj rzep. stale	
wrzesień-paźdz.	57,30
paźdz.-list.	57,20
Okowita wyżéj	
w miejscu	52,20
sierpień	52,40
sierpień-wrzesień	52.40
wrzesień-paźdz.	52,50
list.-grudzień	52,30
kwiecień-maj	53,60
Owies	
sierpień	139,50
Wypow.-żyta wsp.	—
Wypow.-okow. kw.	— ,000

Kapitały.

Galic. akc. k	137,90
Pr. consol. 4%	101.80
Pozn. listy z.	100,80
Pozn. listy rent	100,90
Austr. banknoty	170,40
Austr. renta złota	81,10
Austr. losy 1860	121,40
Włochy	88,10
Rumuny	103,60
Ros. banknoty	203,90
Ros.-ang. pożyczki	83,10
Pol. 5% list. zast	63,25
Pol. lik. l. zast.	55,50
Kredyty	543,—
Kolej państwowa.	589,50
Lombardy	241,—
Usposob. stałe	

Szczecin, dnia 8 sierpnia 1882 (Kursa końc.)

Pszenica niezm.		**Oléj rzep.** potw.	
sierpień	219,—	wrześ.-paźd.	57,—
wrzesień-pazdz.	203,50	kwiecień-maj	58,—
paźdz.-list.	202,-	**Okowita** stałe	
Zyto potw.		w miejscu	51,—
sierpień	156.—	sierpień-wrześ.	51,—
wrześ.-paźd.	150.50	wrześ.-paźdz	51,—
paźdz.-list.	148,50	list.-grudzień.	51,—
Rzepik		**Petroleum**	
wrześ.-paźdz.	265,—	wrześ.-paźdz.	—

Walne zebranie wyborcze
powiatu wągrowieckiego

odbędzie się w **Wągrówcu** w strzelnicy **dnia 13 b. m.** o godzinie **4** po południu, na którém poseł Izby poselskiéj Wierzbiński zdawać będzie sprawę z czynności swéj poselskiéj i Koła polskiego. (1457)

Komitet wyborczy.

Dla słabych i rekonwalescentów
Koniak stare wina

poleca
handel win hurtowy
ANTONIEGO PFITZNERA
Poznań, Stary Rynek 6. (1384)

Koniak Grande Champagne, pół butelki 2 marki, cała szampanka 4 marki.
Wino Malaga stare, pół butelki 2 marki, cała 4 marki.
Wino Tokajskie, ¼ litrowa buteleczka po 1 marce i i 1 m. 50 fen. — stare w ⅝ butelkach po 4,50, 6 i 9 mrk. za butelkę, gąsiorki większe ze starszem winem do 15 mrk.

Gotowe pasy do machin niezawodnéj trwałości, Blanki brunatne (żółte) i czarne na szory, (1401)
Krupony na pasy do machin
poleca po najtańszych cenach
Garbarnia we Wronkach.

Dyrekcya cesarskiéj rękodzielni tabacznéj strasburgskiéj

powierzyła mi sprzedarz swych wyrobów; takowe polecić mogę w rozmaitéj cenie za 100 sztuk po 19,00, 16.50. 13.50. 12.50. 11,50. 8,80, 8,50 7,50 7,25, 6 80, 6,00, 5,80, 4,00, 3,90, 3,80, 3,50, 3,40, 4,30, 4,20, nowsze wyroby 12,00, 11,00, 10,00, 7,50, 5,20, 4,30, 4,25, 3,30, cztery gatunki po 2,80, dwa gatunki po 2.60, 2.50, i po 2,40, tytuń do palenia w 20tu gatunkach od 3,00, do 0,75, przy odbiorze większéj ilości 5% rabat; za czysty tytuń gwarantuje. (37)

Z szacunkiem
A. Żołnierkiewicz,
Zbąszyń (Bentschen).

W **drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu** wyszła i jest do nabycia
KRÓTKA HISTORYA
obrazu
Matki Boskiéj Częstochowskiéj
słynącego cudami
na Jasnejgórze
z dodaniem
godzinek, modłów i pieśni jakie wierni od wieków na tem miejscu zanoszą.
Na pamiątkę
PIĘĆSETNÉJ ROCZNICY
przez
KS. St. Ul. S. T. i O. P. D.
Wydanie ozdobione 5 drzeworytami.
Cena 30 fen.

Księgarnia Katolicka
Poznań, ul. Wodna 25.
odebrała na skład główny i poleca:
MEDAL
bity na pamiątkę pięcio wiekowego istnienia obrazu na Jasnéj Górze **Matki Boskiéj Częstochowskiéj.** Cena medalu niklowego 80 fen. wielkiego bronzowego 1 20 fen.

Księgarnia Katolicka
Poznań Wodna ul. 25.
odebrała na skład główny i poleca:
plan nowego cmentarza farnego.
Cena egzemplarza czarnego 25 fen. — kolorowego 50 fen. (1388)

Wrocław.
Hôtel de Rome
w środku miasta
zupełnie odnowiony i nowo urządzony, wszystkie pokoje na I i II piętrze, z widokiem na ulice wesołe, od 1,50 mrk. aż do 3,00 mrk. Dobra restauracya. Najrzetelniejsza usługa. Usługa polska (1290)
Karol Oczipka.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.
w Bazarze wyprzedaży
sprzedaje się jak dawniéj po najtańszych lecz rzetelnych cenach skarpetki i pończochy począwszy od 10 fen. aż do najpiękniejszych jedwabnych, hiszpańskie koronki i wstawki od 18 fen. za metr, szerokie wstążki atłasowe metr po 20 fen. Najtańsze źródło wszelkich towarów białych, krótkich, galanteryjnych i skórzanych. Najpiękniejsze biżuterye i znaczna ilość innych przedmiotów po niesłychanie tanich cenach Resztki z masy konkursowéj Maurycego Joachima po połowie ceny taksy. Proszę zważać na firmę i numer domu.
Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

Warsztat siodlarski, przybory do podróży i handel tow. stalowych
E. RÖHNERA (1405)
(dawniej Kluga nast. plac Wilhelmowski nr. 4) znajduje się obecnie przy
ulicy Wielkiéj Rycerskiéj nr. 2.

Niniejszém pozwalam sobie Szanowną Publiczność jak najuprzejmiéj zawiadomić, iż w **Gnieźnie** otworzyłem (1435)
handel
galanteryjny, porcelany i szkła.
O łaskawe względy uprasza
H. Ohnstein
Gniezno
ulica Fryderykowska w domu p. J. A. Pyritz.

Meble Meble Meble
w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (1219)
biurka cylindrowe, męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowane, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.
Magazyn i fabryka mebli
W. SZKARADKIEWICZA
Wilhelmowska ulica nr. 20
naprzeciw Hotelu Francuzkiego i Podgórnéj ulicy.

J. Szpetkowski
malarz i dekorator kościołów,
Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4

poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych**; a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też, drewniane **przerabia i odzłaca stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia.** Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniéj **chorągwie, krzyże, kierce, baldachimy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (1380)

Cenniki ilustrowane przesyła na żądanie bezpłatnie i franko

Kawy
codziennie świeżo palone od 1—2 marek, surowe w miechach i detalicznie od 70—160 fen., za funt zaręczając za czysty i wyborny smak; — (1432)

Cukier w głowach i mielony
po zniżonych cenach poleca
B. GLABISZ
św. Marcin nr. 14.

Bezpłatnie
rozsyłamy na życzenie p. t. Duchowieństwa i Dozorów kościelnych **fotografie stacyi krzyżowych** wraz z **katalogiem.** (1232)
Fryderyk Gypen,
zakład artystyczny dla utworów religijnych w Monachium.

Poszukują umieszczenia:
Nauczyciel ak demik, nauczyciel **muzykalny** do mniejszych dzieci, **nauczycielka egzaminowana muzykalna z świetnym patentem,** bona Szwajcarka, mówiąca płynnie po francusku i niemiecku, bony Polki i Niemki. (1449)
R. M. Koczorowski
ul. Teatralna 5.

Służący
23 lat mający, który pełnił obowiązki w większych domach polskich, obecnie w miejscu, szuka innéj posady od 1go października r. b. Łaskawe oferty **M. S. poste restante Modliszewko.** (1446)

Ucznia
zamiejscowego do handlu przyjmie natychmiast handel (1403)
J. Affeltowicz
Chwaliszewo.

UCZNIA
pozamiejscowego przyjmie natychmiast cukiernia (1476)
F. RUDZKIEGO
Podgórna ul. nr. 14.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.